P

Cena numeru 2 zł.

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — CZWARTEK 11 MARCA 1948 ROKU. — Nr 70 (998)

Protest Rządu Polskiego

przeciw torturowaniu obywateli polskich w więzieniach francuskich

PARYŻ PAP. — Ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament wręczył rządowi francuskiemu notę, zawierającą protest przeciwko znęcaniu się organów policji francuskiej nad obywatelami polskimi. Nota domaga się również pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych znęcania się nad Polakami.

PARYŻ, PAP. — **W dniu 28 lutego i 1 marca rb. zwolniono z więzienia w Metzu 5 obywateli polskich — Józefa Jurczaka, Stanisława Nowackiego, Stanisława Oleksiaka, Józefa Bocheńskiego i Jana Antkowiaka** — na podstawie decyzji sędziego śledczego Fischera o umorzeniu w stosunku do nich śledztwa wobec braku w ich czynach wszelkich cech przestępstwa.

Jak wiadomo; **wyżej wymienieni zostali aresztowani w dniach 11 i 13 lutego rb przez francuską policję.** Przytoczone niżej fakty przedstawiają metody stosowane podczas dochodzenia policyjnego w stosunku do tych osób.

Józefa Jurczaka zaczęto badać w gmachu policyjnym w Metzu 11 lutego o godz. 10 rano od bicia po twarzy. Badanie trwało do godz. 7 wieczór po czym po krótkiej przerwie podjęto indagacje, która przeciągnęła się do godz. 1 w nocy. Polecono mu **rozebrać się do naga, zakuto ręce w kajdany, kazano mu uklęknąć przed biurkiem i wśród szyderstw agentów skierowano nań stojącą na biurku elektryczną lampę-reflektor, używaną do zdjęć fotograficznych, po czym zmuszono go do potrzenia prosto w oślepiające światło przez 10 minut.**

Później kazano mu się ubrać i przykuto go w postawie stojącej do żelaznej szafy. W takiej pozycji pozostawiono go pod strażą policjanta do godz. 8 rano dnia następnego.

Kajdany nakładano również Nowackiemu, Oleksiakowi i Antkowiakowi. Oleksiaka z kajdanami na rękach uwiązano łańcuchem do stolika, na którym pozostawał pod dozorem policjanta od 11 wieczór do 8 rano. Antkowiakowi tłumacz polski, uczestniczący w badaniu, groził, że **jeśli nie będzie zeznawał, to aresztowana zostanie jego żona, a dwoje dzieci pozostanie bez opieki.** Bocheńskiemu grożono, że **w razie milczenia zostanie wysiedlony za granicę „ale nie tam, gdzie on zechce jechać, ale tam gdzie zechcą go wysłać agenci". Odmówiono mu prawa chodzenia do kościoła.**

Aresztowanych obywateli polskich umieszczono w celach razem z b. SS-manami i gestapowcami. Początkowo odmówiono im prawa do spaceru. Pierwszego dnia po aresztowaniu byli pozbawieni wyżywienia, a następnie otrzymywali dwa razy dziennie posiłki złożone z małego kawałka chleba i filiżanki zupy, za które musieli płacić na dzień naprzód.

Uwolnieni podali nadto szczegóły, dotyczące znęcania się nad aresztowanymi Martyńskim i Warchałem których miejsca pobytu nie udało się dotąd ustalić.

Jeden ze zwolnionych słyszał przeraźliwe krzyki Warchała, dochodzące z pokoju, w którym był przesłuchiwany. W trakcie badania Martyńskiego kładziono mu ręce na biurku i uderzano drewnianą linijką po końcach palców. W końcu wyprowadzono go na dwór z zawiązanymi oczyma i symulowano egzekucję, proponując sprowadzenie księdza i pytając, jakie są ostatnie jego życzenia.

Indagacje agentów szły przede wszystkim w kierunku wydobycia od przesłuchiwanych zeznań, że współpracowali z Wdowiakiem, bądź też, że wykonywali polecenia Wdowiaka, który został aresztowany wcześniej przez tę samą brygadę policyjną i przekazany sądowi wojskowemu pod zarzutem szpiegostwa.

Umorzenie dochodzeń w stosunku do aresztowanych w Metzu Polaków przez reprezentanta francuskiego wymiaru sprawiedliwości, jakim jest sędzia śledczy, po wielu dniach wyrafinowanych gwałtów policji, zadaje kłam insynuacjom agentów i świadczy, że były one pozbawione wszelkich podstaw. Nie mniej jednak, pomimo decyzji sędziego śledczego, **władze administracyjne wyznaczyły zwolnionym przymusowe miejsce pobytu i przekazały ich do dyspozycji wydziału wysiedlenia.**

Decyzja sędziego w sprawie umorzenia śledztwa objęła również Martyńskiego i Warchała. **Jednokże nie odzyskali oni wolności, gdyż w przeddzień zwolnienia zostali wywiezieni w kierunku granicy niemieckiej na podstawie decyzji o wysiedleniu.** Zwolnieni Polacy zgodnie swierdzają, że **Maryński i Warchał byli przedmiotem szczególnie brutalnego znęcania się nad nimi ze strony agentów. Istnieje obawa, że agenci wobec załamania się ich oskarżeń, pragneli usunąć dwie najciężej poszkodowane ofiary. Do chwili obecnej dokładne miejsce ich pobytu nie zostało ustalone.**

Istnieją poważne dane, które wskazują, że fałszywych materiałów i informacji o rzekomej przestępczej działalności aresztowanych Polaków dostarczyła policji francuskiej tzw. polska misja likwidacyjna w Paryżu, która skupia elementy andersowskie. Na nią więc spada częściowo odpowiedzialność za prześladowania i tortury naszych rodaków.

Jan Masaryk

PRAGA PAP. — W godzinach rannych dnia 10 marca 1948 r. zmarł tragicznie minister spraw zagranicznych Czechosłowacji dr. Jan Masaryk.

Praga w żałobie

PRAGA PAP. — Natychmiast po zakomunikowaniu przez radio praskie oraz megafony w mieście o tragicznej śmierci ministra Masaryka, stolica Czechosłowacji przybrała żałobny wygląd. Na gmachach rządowych oraz domach prywatnych wywieszono flagi narodowe, opuszczone do połowy masztu oraz czarne flagi.

Kondolencje Rządu R.P.

„Jego Ekscelencja P. Clement Gottwald, prezes rady ministrów. Praga.

„Proszę przyjąć od Rządu Rzeczypospolitej i ode mnie osobiście wyrazy najgłębszego współczucia z powodu przedwczesnej śmierci nieodżałowanej pamięci Jana Masaryka — ministra spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej.

Pragnę wyrazić Panu, Panie Premierze i Rządowi Republiki nasz szczery żal z powodu zgonu jednego ze współtwórców przyjaźni polsko-czechosłowackiej, który był naszym szczerym i oddanym przyjacielem".

(—) **Zygmunt Modzelewski**

Hołd pamięci Jana Masaryka

składa Rząd i Parlament Czechosłowacji

PRAGA PAP. — W środę dnia 10 marca o godz. 2-ej po południu zebrało się czechosłowackie zgromadzenie narodowe, by wysłuchać oświadczenia ministra spraw wewnętrznych Noska w sprawie tragicznej śmierci ministra Masaryka.

Posłowie wysłuchali oświadczenia ministra Noska stojąc.

„Z wielkim bólem — powiedział minister Nosek muszę oświadczyć, że minister spraw zagranicznych Jan Masaryk odebrał sobie życie. Uczynił on to w kilka dni po uczczeniu 98-ej rocznicy urodzin swego wielkiego ojca, prezydenta Tomasza Masaryka. Wielki cios spotkał naród czechosłowacki. Jan Masaryk ten patriota, przyjaciel narodu, który kilka dni temu stwierdził, że stoi u boku ludu — położył kres swemu życiu".

Minister Nosek stwierdził, że we wtorek zmarły obecny był na uroczystości wręczania listów uwierzytelniających przez ambasadora Polski Józefa Olszewskiego prezydentowi Beneszowi. Audiencja odbyła się w nader serdecznej atmosferze. Po uroczystości minister Masaryk pozostał jakiś czas z prezydentem Beneszem. Wieczorem był on jak zwykle w optymistycznym nastroju i ci, którzy się z nim zetknęli, potwierdzają, że nie okazywał żadnych oznak depresji. Od jakiegoś czasu minister Masaryk cierpiał na rozstrój nerwowy i na bezsenność. Wielka ilość niedopałków papierosów, która pozostała w jego pokoju, dowodzi, że nie mógł on zasnąć ostatniej nocy. Depresja zaostrzyła się i osiągnęła swój szczyt około godz. 6-ej rano, gdy nastąpiło zamroczenie umysłu.

W ciągu nocy minister Masaryk odczytał liczne depesze, otrzymane od swych byłych przyjaciół z Anglii i z Ameryki, depesze te zawierały szereg zarzutów i wyrazów rozczarowania z ich strony w związku z jego bezkompromisowym stanowiskiem w czasie ostatniego kryzysu

Około 6-ej rano Masaryk wszedł do łazienki i rzucił się z okna na dziedziniec, gdzie znaleziono w pół godziny później jego zwłoki. Minister Nosek dodał, że dalsze dochodzenie w sprawie śmierci Masaryka jest w toku.

„Odszedł mąż stanu — powiedział minister Nosek — **który poświęcił całe swe życie sprawie narodu czechosłowackiego: który w czasie dwu wojen światowych był w pierwszych szeregach walczących o wolność narodu i państwa.** Naród czechosłowacki i cały świat straciły wielkiego przyjaciela ludzkości i wielkiego bojownika o wolność. Jan Masaryk zawsze stał po stronie ludu i w ostatnim kryzysie bez żadnych wahań i zastrzeżeń poparł sprawę ludu. Z tego powodu stał się przedmiotem zarzutów oskarżeń i ataków. Strata ta jest tym bardziej bolesna dla wszystkich" — zakończył minister Nosek.

Po oświadczeniu ministra Noska zgromadzenie uczciło pamięć zmarłego minutą ciszy.

Następnie na znak żałoby przewodniczący zgromadzenia Józef David ogłosił 5-minutową przerwę w obradach.

Delegacja rządu fińskiego

udaje się do Moskwy

MOSKWA PAP. — Agencja Tass donosi z Helsinek że prezydent Finlandii wyznaczył oficjalnie skład delegacji, która uda się do Moskwy dla przeprowadzenia rokowań w sprawie zawarcia paktu o przyjaźni i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim. Na czele delegacji stoi premier Pekkala. W skład delegacji wchodzą poza tym minister spraw zagranicznych Enckel, wiceminister spraw zagranicznych Svento, minister spraw wewnętrznych Leino, poseł Peltonen oraz dwaj prawnicy Kekkonen i Sederjel. Delegacja otrzymała pełnomocnictwa dla przeprowadzenia rokowań i podpisania odpowiednich dokumentów.

Powstanie ludowe w Pendżabie

MOSKWA PAP. — Agencja Tass donosi z Delhi, że w prowincjach położonych we wschodniej części Pendżabu, — Pakurthala, Nabha, Malerkotala i Dzind — **wybuchły powstania ludowe, skierowane przeciwko władzy książąt feodalnych.** Powołane zostały do życia organizacje demokratyczne, reprezentujące wszystkie warstwy ludności. **Organizacje te wyłoniły rządy, które sprawują władzę równolegle z rządami książąt.** Część urzędników państwowych zadeklarowała swą współpracę z nowymi rządami ludowymi.

Walki w Chinach



MOSKWA PAP. — Agencja Tass donosi z Szanghaju że oddziały chińskiej armii ludowej przeszły do ofensywy w północno-zachodniej części prowincji Honan w pobliżu jeziora Luaminia. Silne formacje chińskiej armii ludowej zaatakowały pozycje obronne wojsk Czang-Kai-Szeka koło miasta [illegible]

ZAWIADOMIENIE

Dziś w czwartek, dnia 11 marca 1948 r. o godzinie 17-ej, w Centralnej Szkole PPR w Łodzi, odbędzie się

Wspólne zebranie aktywu PPR i PPS

na którym

aktualną sytuację polityczną w Czechosłowacji

referować będą z ramienia KC PPR tow. EDWARD OCHAB, z ramienia CKW PPS tow. STEFAN ARSKI.

Wstęp za okazaniem karty uczestnictwa i legitymacji partyjnej.

WOJEWÓDZKI KOMITET POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

KOMITET ŁÓDZKI POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Punktualnie o 12-ej!!! ?

Akademicka kom's a jedności dz ałan a organizac i demokratycznych

WARSZAWA PAP. — Nowe zadania, jakie stoją w chwili obecnej przed studentami polskimi, skłoniły przedstawicieli organizacji studenckich AZWM „Życie", ZNMS „Wici" i ZND do przekształcenia akademickiej stałej komisji porozumiewawczej na **akademicką komisję jedności działania demokratycznego.**

Nowoutworzona komisja jedności działania stawia sobie za zadanie dalsze zacieśnienie współpracy 4-ch organizacji studenckich dla wciągnięcia jak najszerszych rzesz studenckich do świadomej pracy i nauki dla Polski Ludowej.

Desperacki krok Trumana

Prezydent USA stawia swoją kandydaturę mimo braku wszelkich szans wyboru

WASZYNGTON PAP. — W kołach politycznych oświadczenie Trumana, że **zamierza ubiegać się o udział w wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych, uważane jest za decyzję o charakterze desperackim.** Przypomina się, że popularność prezydenta Trumana ostatnio zmalała znacznie. Podczas pobytu prezydenta Trumana na urlopie, liczni przedstawiciele partii demokratycznej domagali się wysunięcia **innej kandydatury na stanowisko prezydenta.** Truman, który swymi ostatnimi wystąpieniami usiłował podważyć pozycje Wallace'a równocześnie **stracił swe wpływy wśród zwolenników partii demokratycznej, która nie poszła za Wallace'em występuje w ostatnich dniach przeciwko kandydaturze Trumana. Znalazło to swój wyraz w artykułach Raymonda Walsha i Maxa Lernera,** zamieszczonych w „P. M." Zaatakowali oni Trumana **jako kandydata „nie do przyjęcia"** i zajęli się poszukiwaniem **nowych „bardziej postępowych" kandydatów.** W kołach lewicy partii demokratycznej panuje obecnie zamieszanie, które niewątpliwie sprawi, że **pewne grupy przejdą do Wallace'a.**

W tym stanie rzeczy, doradcy prezydenta Trumana, widząc, że **możliwość wystawienia jego kandydatury — osłabła, skłonili go do złożenia oświadczenia jako kroku mającego na celu zapobieżenie próbom wyszukania innego kandydata partii demokratycznej.**

Nieproszeni goście w brytyjskich portach

Bezceremonialne zjawienie się floty USA w Gibraltarze wywołało w Anglii przykre zdumienie

RZYM. PAP — W Gibraltarze znajduje się 30 amerykańskich okrętów wojennych, z 14 tysiącami marynarzy: zgrupowanych pod dowództwem admirała Shermana głównodowodzącego floty śródziemnomorskiej USA.

W Rzymie panuje przekonie, że flota admirała Sherman'a czeka w Gibraltarze w związku z powszechnymi wyborami we Włoszech.

Koła demokratyczne w Rzymie przypuszczają, że amerykanie korzystać będą z całkowitej swobody podczas wyborów. Będą oni mogli nie tylko **pełnić funkcje policyjne przy urnach wyborczych, lecz również polecić** swym okrętom, by krążyły wzdłuż wybrzeży włoskich, by móc w każdej chwili udzielić Włochom „lekcji demokracji", kierując lufy karabinów maszynowych w stronę „opornych wyborców".

Brytyjskie koła w Rzymie wyrażają niezadowolenie z powodu koncentracji sił ich amerykańskich przyjaciół w Gibraltarze. W związku z tym podkreśla się, **że specjalne siły amerykańskie, składające się z lotniskowca „Valley Forge" o wyporności 27 tys. ton i 3 krążowników, zawinęły w poniedziałek do portu w Singapore w charakterze nieproszonego gościa i nie uznały za stosowne wyjaśnić przyczyny swej obecności brytyjskiemu komendantowi floty na Pacyfiku, Denis Boydowi** który wraz z 4 okrętami wojennymi przybył do tegoż portu kilka godzin temu. Jeśli amerykańskie okręty wojenne nadal ukazywać się będą bez uprzedzenia w brytyjskich portach, w niedalekiej przyszłości może się zdarzyć fakt, że **flota wojenna USA zawinie nagle do portu londyńskiego, nie podając żadnych wyjaśnień.**

Życiorys Jana Masaryka

PRAGA, PAP. — W związku z tragiczną śmiercią ministra spraw zaganicznych Jana Masaryka, agencja CTK podaje jego życiorys.

Jan Masaryk urodził się w Prardze 14.9. 1886 r. Był on synem profesora Tomasza Masaryka, założyciela i pierwszego prezydenta Republiki Czechosłowackiej, i Karoliny Garrigue, amerykanki francuskiego pochodzenia.

Studia odbył Masaryk w Pradze, a następnie w szkole handlowej w Brigeport w Stanach Zjednoczonych. W czasie pierwszej wojny światowej Jan Masaryk służył w armii austriackiej, a z chwilą utworzenia republiki czechosłowackiej rozpoczął w roku 1919 pracę w czechosłowackim ministerstwie spraw zagranicznych. W końcu 1919 roku został on mianowany charge d'affaires poselstwa Czechosłowacji w Waszyngtonie. W roku 1921 Masaryk został mianowany radcą poselstwa Czechosłowacji w Londynie, a w 1925 roku — posłem Czechosłowacji przy rządzie brytyjskim. W roku 1938 Jan Masaryk ustąpił z tego stanowiska na znak protestu przeciwko umowie monachijskiej. W roku 1939 Masaryk wygłosił w Stanach Zjednoczonych szereg odczytów i prelekcji radiowych, w których informował naród amerykański o tragicznym losie swej ojczyzny. Gdy w lipcu 1940 roku utworzony został czechosłowacki rząd emigracyjny w Londynie, Masaryk obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych w tym rządzie. Pozostał on na tym stanowisku przez całą wojnę i dalej sprawował swe funkcje po wyzwoleniu Republiki Czechosłowackiej.

Przez całą wojnę wygłaszał on tygodniowe przemówienia radiowe z zagranicy do narodu czechosłowackiego i wybinie przyczynił się do wzmocnienia woli oporu i ducha bojowego swych rodaków. Dzięki temu Jan Masaryk był jedną z najbardziej popularnych i cenionych postaci Republiki Czechosłowackiej.

Na marginesie

Przykre sprawy

Aż nadto wiele oznak świadczy, że nasza reakcyjna emigracja — i ta z nad Tamizy i ta z nad Hudsonu — ulega w tempie przyśpieszonym nie tylko politycznemu lecz i **moralnemu** rozkładowi. Procesy moralnego gnicia sięgają w tych środowiskach coraz szerzej i głębiej, przyjmując formy wręcz haniebne i odrażające. Nie można się temu zbytnio dziwić: życie na obczyźnie, w stęchłym zaduchu emigracyjnego ghetta, życie z dnia na dzień bez celu i bez jutra wykoleja i deprawuje coraz większą ilość ludzi, którym za strawę duchową starczyć musi mdła, frazeologiczna piana emigracyjnych gazetek.

I oto widzimy, jak „niezłomni szermierze integralnej demokracji" staczają się na poziom „bohaterów" brudnych afer walutowych, czarnorynkowych i po prostu złodziejskich. Mała jest bowiem moralna odporność ludzi, którzy żyjąc w świecie zgubnych fikcji, liczą tylko „na przetrwanie" — nie wiadomo czego i do jakiego terminu.

Londyński „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" (Nr 30) podał w tych dniach następującą notatkę: „Czesław Januszkiewicz (lat 56) gen. WP. skazany został przez sąd w Braintree (hrabstwo Essex) na 20 funtów grzywny za kradzież drobnych przedmiotów ze sklepu Woolwortha. Gen. Januszkiewicz zapowiedział apelację".

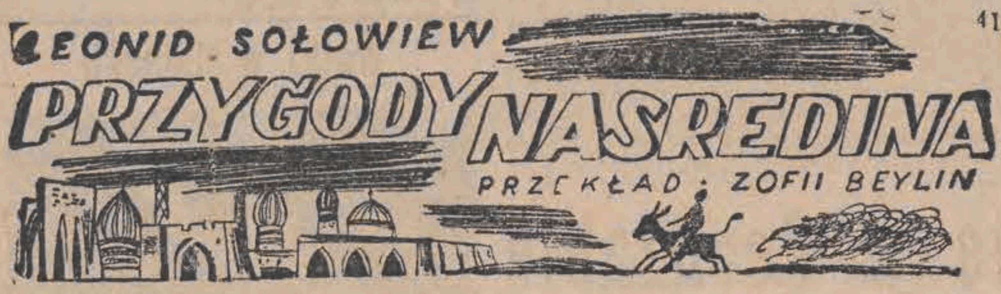
Wiadomość „Dziennika Polskiego" przyjmujemy **bez złośliwej satysfakcji,** że b. sanacyjny dygnitarz wojskowy przyłapany został w Anglii na „kradzieży drobnych przedmiotów". Tego rodzaju „satysfakcje" są nam obce, nie cieszy nas bowiem nic, co kompromituje zagranicą dobre imię Polaka. Ale fakt jest znamienny (bardzo znamienny): ilustruje on stopień moralnego upadku, jaki staje się udziałem „szczytów emigracji.

Skazanie rasistów niemieckich

NORYMBERGA PAP. — Amerykański trybunał wojskowy ogłosił wyrok przeciwko 14-tu wybitnym hitlerowcom, stojącym na czele niemieckich organizacji rasistowskich, podlegających ss w Niemczech i na terytoriach okupowanych.

Główny oskarżony generał ss Ulrich Greifelt, który był komisarzem Rzeszy do spraw **„umacniania niemczyzny"** został skazany na dożywotnie więzienie. Zastępca jego Rudolf Grentz oraz delegat Greifelta w Polsce — Herbert Huebner otrzymali po 15 lat więzienia. Generał ss Werner Lorenz — szef urzędu do spraw repatriacji Niemców — został skazany na 20 lat więzienia, zastępca jego — Bruchner — na 15 lat, Otto Hoffman, szef wydziału rasistowskiego — na 25 lat, delegat Hildebranda w Łodzi — Fritz Schwalm — na 10 lat więzienia

Trybunał uznał skzaanych winnymi popełnienia zbrodni wojennych, zbrodni przeciwko ludzkości oraz przyaleźności do zbrodniczej organizacji ss. Uwolniono jedyną kobietę wśród oskarżonych — Fiermetz.



41

Chodża Nasredin nie chciał osiedlić się w domu Niaza.

— Mogą mnie znaleźć w twoim domu Niaz. Będę nocował nie daleko stąd, — znalazłem dość bezpieczne miejsce. W ciągu dnia zaś będę przychodził i pomagał ci w pracy.

Tak też i czynił: każdego dnia jeszcze przed wschodem słońca przychodził do Niaza, siadał przed starcem przy garncarskim stole. Na świecie nie było rzemiosła, którego nie znał Chodża Nasredin. Garnki wychodziły z jego rąk dźwięczne, gładkie i posiadały własność utrzymywania zimnej wody, nawet w największy upał. Dawniej starzec, któremu w ostatnich latach oczy służyły coraz gorzej i gorzej, zaledwie zdążył w ciągu dnia zrobić pięć lub sześć garnków, teraz wzdłuż płota zawsze suszyło się na słońcu trzydzieści, czterdzieści, a czasem nawet i pięćdziesiąt garnków i dzbanów. W dni targowe stary wracał do domu z pełnym woreczkiem pieniędzy, a o zmroku z jego domu na całą uliczkę rozchodził się zapach mięsnego pilawu. Sąsiedzi cieszyli się za staruszka i mówili:

— Nareszcie do Niaza uśmiechnęło się szczęście i on rozstał się z ubóstwem, daj Boże, żeby na zawsze!

— Podobno, że przyjął sobie do pomocy robotnika. I mówią, że robotnik ten jest bardzo zręczny w sztuce garncarskiej.

— Słyszałem też o tym. Pewnego razu specjalnie wstąpiłem do Niaza, aby spojrzeć na jego pomocnika Ale nim przekroczyłem próg, wstał, odszedł i nie pokazał się więcej.

Nikomu jednak z sąsiadów nie przyszło do głowy, że sam Chodża Nasredin pracuje jako pomocnik u starego Niaza. Wszyscy byli pewni, że Chodży Nasredina już oddawna niema w Bucharze; on sam puścił takie słuchy, ażeby oszukać szpiegów i zmniejszyć ich czujność w poszukiwaniach. Plan ten udał mu się, gdyż po dziesięciu dniach przestano szczelnie zamykać bramy miejskie, a warty nocne przestały niepokoić mieszkańców Buchary blaskami pochodni i szczękiem broni.

Pewnego razu stary Niaz długo coś mamrotał i kręcił się, aż wreszcie rzekł spoglądając na Chodżę Nasredina:

— Uratowałeś mnie od niewolnictwa, a córkę moją od hańby. Pracujesz razem ze mną i robisz dziesięć razy więcej niż ja. Oto trzysta tangów czystego zysku, który osiągnąłem ze sprzedaży garnków od czasu, jak zacząłeś mi pomagać. — Weź te pieniądze, gdyż prawnie należą do ciebie.

Chodża Nasredin przestał pracować i spojrzał na starca ze zdziwieniem.

— Zapewne jesteś chory, szanowny Niazie! Mówisz jakieś niezrozumiałe rzeczy. Ty jesteś gospodarzem, ja zaś jestem twoim robotnikiem i jeżeli mi dasz jedną dziesiątą dochodów, to znaczy trzydzieści pięć tangów, to będę bardzo zadowolony

Wziął wytartą sakiewkę, odliczył z niej trzydzieści pięć tangów, resztę zaś zwrócił. Ale starzec uparł się i nie chciał przyjąć.

— Tak być nie może, Chodża Nasredin. Pieniądze te należą do ciebie! Jeżeli nie chcesz wziąć wszystkiego, weź choć połowę!

— Schowaj swoją sakiewkę, czcigodny Niazie i nie zakłócaj proszę bardzo, ziemskich porządków! Co się stanie na świecie, jeśli wszyscy gospodarze zaczną dzielić dochody na równe części ze swoimi robotnikami. Pomyśl tylko — czy sam Allach będzie mógł znieść takie naruszenie porządków! Wtedy ześle na ziemię drugi potop! Weź więc swoją sakiewkę i schowaj ją głęboko, gdyż w innym wypadku ty możesz swoimi szalonymi czynami ściągnąć gniew Allacha, a tym samym unieszczęśliwić cały ród ludzki.

Z tymi słowy Chodża Nasredin znów zaczął kręcić nogą płaskie koło garncarskie.

— Wspaniały będzie garnek! — mówił poklepując po mokrej glinie dłońmi. — Dźwięczny jak głowa naszego emira! Trzeba będzie zanieść garnek ten do pałacu: niech tam stoi na wypadek, gdyby emirowi odcięto głowę.

Drogi tratowania uchwał poczdamskich

Od Bizonii do Trizonii

Decyzje konferencji londyńskiej

Decyzje, powzięte po dwutygodniowych obradach 16-tu państw (USA, Anglii, Francji i krajów Beneluxu) stanowią *nowe pogwałcenie uchwał poczdamskich.* „Konferencja londyńska — stwierdza agencja TASS — stanowi decydujący krok na drodze rozbicia Niemiec i przekształcenia Bizonii w Trizonię".

Jak wiadomo, oficjalny komunikat, wydany po zakończeniu konferencji londyńskiej, nie wspomina o utworzeniu tzw. Trizonii. Stwierdza jedynie, że polityka gospodarcza trzech stref winna być możliwie najbardziej skoordynowana i dodaje, że dalsze narady w sprawie zakresu kontroli międzynarodowej nad Zagłębiem Ruhry odbędą się w kwietniu.

Powodem maskowania rzeczywistych rezultatów konferencji londyńskiej przez rządy państw, biorących w niej udział, jest chęć ukrycia przed opinią publiczną tych krajów nowych ustępstw, do jakich zostali zmuszeni europejscy satelici Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, już w czasie trwania konferencji ujawniły się *poważne różnice* między uczestnikami konferencji, wywołane żądaniami Stanów Zjednoczonych, które domagały się wyrzeczenia przez pozostałe państwa wszelkich pretensji do kontroli nad Zagłębiem Ruhry i bezspornego uznania *supremacji amerykańskiego kapitału w Niemczech zachodnich.*

Delegacje Francji i krajów Beneluxu pod naciskiem opinii publicznej swych krajów próbowały na początku konferencji dość nieśmiało przeciwstawić się w pewnej mierze żądaniom Stanów Zjednoczonych. Skoro jednak Amerykanie usztywnili swoje stanowisko, a wiceminister Lovet poinformował „opornych" ministrów co do konsekwencji, jakie im grożą, jeśli nie zgodzą się na żądania amerykańskie, *Francja i kraje Beneluxu skapitulowały.*

Konferencja londyńska okryta była zasłoną milczenia. Za tą zasłoną odbywały się targi, ale wynik ich był z góry przesądzony.

W rezultacie, konferencja londyńska stanowi nową próbę utrwalenia podziału Niemiec wbrew interesom narodów sąsiadujących z Niemcami i wbrew interesom ludności samych Niemiec. Stanowi ona nową próbę utworzenia z Niemiec zachodnich głównej bazy amerykańskiego imperializmu w Europie.

Już pierwsze odgłosy świadczą o niepowodzeniu prób ukrycia prawdziwych rezultatów konferencji londyńskiej. Wychodzący w radzieckiej strefie Berlina dziennik „Neues Deutschland" pisze, że wynik rozmów londyńskich jest bezpośrednim spiskiem przeciw jedności Niemiec i pokojowi Europy oraz dodaje, że naród niemiecki nigdy nie uzna tych decyzji. Również odgłosy konferencji londyńskiej w prasie francuskiej i belgijskiej świadczą o poważnym zaniepokojeniu opinii tych krajów. Odgłosy te świadczą o tym, że realizacja planów amerykańskich w Niemczech napotkała na poważne trudności ,które wzrastać będą w miarę, jak ujawnia się rzeczywiste decyzje przyjęte w Londynie. (twa)

Przemysł wełniany wypełnia plan

Przemysł wełniany od pewnego czasu stale wykonujący plan produkcyjny ma do zanotowania nowe sukcesy. Zadania nałożone nań w miesiącu lutym wykonane zostały ze znaczną nadwyżką. W miejsce planowanych 3,12 mil. m tkanin surowych wyprodukowały fabryki przemysłu wełnianego 3,53 mil. m, co stanowi wypełnienie planu w 113 proc.

Przędzalnie zgrzebne wyprodukowały 160.000 kg przędzy zgrzebnej ponad plan przekraczając zadanie o 9 proc.

Przędzalnie czesankowe wyprodukowały 581.000 kg przędzy co stanowi 117 proc. planu.

Tkaniny polskie muszą być najlepsze

Centrala Tekstylna uruchomiła ostatnio laboratorium chemiczne, które *przeprowadza badania nad gotowymi tkaninami.*

W chwili obecnej zatrudnia ono jeszcze niewielu pracowników, ale w przyszłości przewiduje się jego dalszą rozbudowę.

Laboratorium zajmuje się badaniem odsetka żywej wełny w tkaninie, badaniem wytrzymałości towarów włókienniczych, badaniem zastosowanych barwników itp. Analiza chemiczna wykrywa wszelkie uchybienia, które miały miejsce w procesie produkcji i wykazuje wszelkie odstępstwo od określonych dla każdej tkaniny warunków technicznych.

Nowozorganizowana placówka przyczyniać się więc będzie do dalszej poprawy jakości naszych wyrobów włókienniczych, a brakoroborów będzie ona w bezlitosny sposób ujawniać.

WYWÓZ BITEJ ZWIERZYNY ZA GRANICĘ.

Przed wojną Polska należała do krajów, eksportujących za granicę bitą zwierzynę. Ta gałąź eksportu została w roku bieżącym podjęta przez Centralę Handlową Przemysłu Konserwowego i „Społem". Obie te instytucje wywiozły w bieżącym sezonie do Francji 40 ton zajęcy. Eksport ten przedstawia wartość 40 tysięcy dolarów.

Tak należy realizować współpracę

„Scheiblerowcy" zrozumieli istotę jednolitego frontu

Najlepiej scharakteryzował **ostatnią naradę aktywu P. P. R. i P. P S. w P. Z. P. B. Nr 1** dyrektor produkcji tych zakładów, ob. Pogoński: „na zebraniu tak solidnym i tak rzeczowym o tak wysokim poziomie — jeszcze nie byłem"

To nie przesada — można śmiało i odważnie podpisać się pod tą oceną.

Przede wszystkim sam pomysł takich wspólnych narad produkcyjnych jest nową, ciekawą i bardzo pożyteczną formą **współpracy obu partii robotniczych.**

Rzecz niezmiernie charakterystyczna i godna podkreślenia: w przeciwieństwie do wielu fabrycznych narad wytwórczych, a nawet zebrań partyjnych dyskusja toczyła się tu wyłącznie wokół ustalonych w porządku dziennym kwestii najważniejszych, to zn. podniesienia jakości produkcji i walki z marnotrawstwem. Była w tym niewątpliwie wielka zasługa **tow. Kaczmarka,** sekretarza Dzielnicy Fabrycznej P.P.R., który bardzo umiejętnie i taktownie kierował obradami, nie mniejszą jednak zasługę mają i towarzysze, którzy nietylko w dyskusji, lecz nawet w luźno rzucanych uwagach wykazali **wysoki poziom uświadomienia obywatelskiego i klasowego.** W naradzie uczestniczyli przodownicy pracy — wielu z nich z honorowymi odznakami na piersiach, majstrowie, kierownicy i dyrektorzy, oraz dyrektor produkcji, **ob. Pogoński.**

Zreferował zagadnienie walki z marnotrawstwem i sprawę podniesienia jakości produkcji **tow. Nowicki,** dyrektor naczelny. Na szeregu konkretnych faktów i cyfr wykazał on, że stan jaki obecnie na tym odcinku panuje w zakładach, pozostawia wiele do życzenia.

Tow. Kaczmarek przygwoździł zebranych jednym krótkim zdaniem: **„Jesteśmy największym zakładem w Polsce, a jednak „Gayer" i „Horak" biją nas pod względem** jakości produkcji"!

Czy uczestnicy narady znaleźli na to jakieś **środki zaradcze?** Owszem, nawet bardzo wiele. Towarzysze z wykończalni n. p. przynieśli do prezydium kawałki tkanin przebite blaszkami lub gwoździami i postawili wniosek: należy wprowadzić na wykończalni premię za każdy odłamek metalu, wykryty i usunięty przez robotnika, zanim zdążył tkaninę uszkodzić, „sztuki" powinny mieć dodatkowy koniec t. zw. „forant", co uchroni je od brudzenia się i zmniejszy ilość odpadków.

Jeden z towarzyszy wskazuje na to, że zbyt wielka rozpiętość płac między prządkami a przewijaczkami powoduje słabą dbałość tych ostatnich o jakość produkcji. Inny bije na alarm, że przy wciąganiu z podwórza pak z odpadkami wiatr roznosi ich setki kilogramów i apeluje o jak najszybsze sprowadzenie maszyny do prasowania odpadków.

Wielu uczestników narady zwraca uwagę na **sprawę szkolenia młodego narybku włókniarskiego.** Zdarza się, opowiadają towarzysze, że świeżo wyuczona tkaczka lub prządka otrzymuje uczniów, chociaż sama jeszcze niewiele umie. Uczeń taki po przejściu na pracę samodzielną jest zupełnie bezradny i nie orientuje się nawet, kiedy należy się zwrócić o pomoc do majstra. Wychodzi przy tym na jaw, że starsi, wykwalifikowani robotnicy nie są zbyt skorzy do przyjmowania uczniów, to też towarzysze z miejsca wysuwają jedyny, najsłuszniejszy wniosek: do obowiązku „nauczycielskiego" poczuwać się muszą przede wszystkim **członkowie P.P.R. i P.P.S.**

W dyskusji okazuje się, że wielu towarzyszy do tego obowiązku się poczuwa, nawet nie mając oficjalnie uczniów pod swą opieką ale że praktycznie mogą pomoc okazywać tylko swym sąsiadom, więc nie rozwiązuje to całości zagadnienia.

W toku dyskusji jeden z przemawiających rzucił myśl, by zastosować **nowy system nauki zarówno** w stosunku do uczniów, jak i do praktykujących majstrów. System t. zw. etapowy, polegający na tym, że zaczyna się od maszyn najprostszych i przechodzi stopniowo do bardziej skomplikowanych. Zwolennik tego systemu nauki etapowej, kierownik Tkalni „G"tow. Lewy, proponuje konkretnie ,by raczej starych wykwalifikowanych robotników z krosien zwykłych przesuwać na żakardy, kolorówki itp. aniżeli młodych chłopców i dziewczęta, którzy nie umieją jeszcze robić zwykłego płótna.

Oczywiście, że uczestnicy narady nie mogli z miejsca powziąć ostatecznej decyzji, który system nauki jest najsłuszniejszy. W każdym razie w dyskusji podkreślono moment bardzo ważny, że dziś gdy już nie musimy „na gwałt" jakimikolwiek siłami uruchamiać maszyn, możemy sobie pozwolić na ściślejszy dobór pracowników i planowe ich rozmieszczanie.

Towarzysze podkreślili przy tym moment charakterystyczny, na przeszkodzie temu stoi ambicja i brak zrozumienia ze strony niektórych majstrów i kierowników. Wielu z nich za żadne skarby nie odstąpi swemu koledze wykwalifikowanego pracownika pomimo, że tamtemu przyniósłby on o wiele większe korzyści. Narada apeluje wobec tego do członków obu partii a także do bezpartyjnych przodowników pracy, majstrów i kierowników, by pamiętali o tym, że współzawodnictwo pracy polega **na najdalej posuniętej wzajemnej pomocy,** gdyż tylko wtedy osiągnie ono swój **cel zasadniczy,** którym jest podniesienie **całego przemysłu i dobro mas pracujących.**

Jak stwierdził w zakończeniu dyskusji dyrektor produkcyjny, ob. Pogoński, narada dała bogaty plon, dziesiątki uwag, projektów, pomysłów, które przyczynią się do osiągnięcia zwycięstwa **w kampanii o podniesienie jakości produkcji i likwidację marnotrawstwa,** podjętej przez przemysł włókienniczy w bieżącym roku.

H. W.

INTERPELACJE *naszych czytelników*

Pracownice „Niciarni" w trosce o żłobek

Towarzyszu Redaktorze, jako przewodnicząca koła Ligi Kobiet zakładów dawn. „Niciarni" zwracam się do Was o radę i pomoc w sprawie, która jest jedną z największych bolączek naszej załogi. Otóż wiele naszych matek musi na czas pracy zostawiać swe dzieci bez należytej opieki, gdyż w żłobku i przedszkolu nie ma dla nich miejsc. A przecież możnaby temu zaradzić. W lokalu, oddanym na żłobek i przedszkole, zajmuje dwa pokoje z kuchnią były dyrektor naszych zakładów, ob. Borczyk. Od roku już czynimy starania, aby mieszkanie to odzyskać, lecz bez skutku. W swoim czasie proponowaliśmy wyżej wspomnianemu ob. Borczykowi mieszkanie zastępcze — pokój z kuchnią, lecz ten nie zgodził się, a Komisja Mieszkaniowa orzekła, że nie można go do tego zmusić. Pytam wobec tego: kto ma większe prawo do lokalu fabrycznego — czy człowiek, który nie pracuje tu już od przeszło dwóch lat, czy też dzieci pracownic, którym zakłady nasze zawdzięczają swe przodujące miejsce w przemyśle włókienniczym?

Za pośrednictwem prasy apeluję do czynników miarodajnych, by w sprawę te wejrzały.

Maria Furmańska
przewodnicząca Koła Ligi Kobiet
P.Z.P.B. Nr 16 (d. „Niciarnia")

Wiadomości gospodarcze

FRANCJA OGRANICZA IMPORT METALI

Francuskie Ministerstwo Przemysłu komunikuje o silnej redukcji importu rafinowanych metali i rud z obszaru szterlingowego i Belgii. *Uszczuplenie i tak już małego przywozu postawi cały przemysł francuski w nadzwyczaj trudnej sytuacji.*

Ministerstwo przewiduje *50-procentową redukcję przywozu* metali rafinowanych, import zaś niklu, tungstenu i molydenu z powodu braku dewiz zostanie najprawdopodobniej całkowicie wstrzymany. *Wobec tych zmian produkcja francuskich stali wysokogatunkowych stoi pod znakiem zapytania.*

Zostanie również ograniczona produkcja ołowiu i cynku, bowiem import rud tych metali uległ największym ograniczeniom.

KARTKI ŻYWNOŚCIOWE W CHINACH CZANG-KAI-SZEKA

Agencja TASS donosi z Szanghaju, że z dniem 1 marca został wprowadzony na kontrolowanym przez reżim Czang-Kai-Szeka terytorium Chin system kartek żywnościowych.

POŻYCZKA WALL-STREETU DLA JAPONII

Jak donosi „Journal of Commerce" z Waszyngtonu, *jeden z senatorów wystąpił z propozycją utworzenia specjalnego funduszu pożyczkowego dla Japonii.* Celem funduszu byłoby umożliwienie zakupów bawełny, węgla, paliw płynnych i kauczuku na rynkach amerykańskich. Spłata należności nastąpiłaby z sum, uzyskanych ze sprzedaży wyrobów japońskich na rynkach Dalekiego Wschodu.

Senatorowie z południowych stanów opracowują plan eksportu do Japonii jeszcze w bieżącym roku 750.000 bel bawełny.

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy)

„W Berlinie mówią o tym, że nagle zmarłem, — notuje Goebbels pod datą 24 IV 1932 rok, — ale wiadomo przecież, iż tacy „żywi nieboszczycy" żyją najdłużej. 6-go sierpnia tegoż roku Goebbels notuje: ,kiedy dojdziemy do władzy, nie oddamy jej nigdy: chyba wyniosą nasze trupy z gabinetów..." Oto jeszcze jedno „proroctwo": 2 lutego 1933 roku, już po dojściu do władzy, cała klika zebrała się razem na czele z Hitlerem, który pogrążył się w sentymentalne wspomnienia z okresu swojej młodości. Wspominając o tym, Goebbels pisze, co następuje: „Zebraliśmy sie tu wszyscy razem i już nigdy nie rozstaniemy się. Będziemy zawsze i wszędzie razem. Razem aż do śmierci.

Dlatego właśnie zwycięstwo będzie zawsze po naszej stronie!..."

Gdyby w nocy z 30 kwietnia na 1 maja 1945 roku pokazano Goebbelsowi te słowa niegdyś pisane przez niego?... Tej nocy, gdy pozostał właściwie sam, bo wszyscy pozostali „kompani" już zdążyli uciec....

Nocą 1-maja 1945 roku o godz 0.8 **zamilkło hitlerowskie radio** w Berlinie. Na kilka minut przed północą nastawiono płyty z jakąś nagraną symfonią. Tej audycji nie zdążono zakończyć. Symfonię przerwano na jakimś akordzie... Ciekawem jest, że w pobliżu radiostacji walczył niemiecki oddział, sformowany z ostatnich rezerw ludzkich, o bardzo dziwnej nazwie **Waterloo...**

2-maja wyższy urzędnik z **ministerstwa** Goebbelsa, Fritsche, opowiadał o ostatnich godzinach III Rzeszy i Adolfa Hitlera. Według słów Fritschego, aparat rządowy **przestał istnieć już rano 30-kwietnia.** Tak samo naczelne dowództwo wieczorem tegoż dnia rozpada się, a raczej **rozkłada się całkowicie.** Hitler i Goebbels naocznie przekonywują się, iż prowadzenie dalszej walki jest **niemożliwe.** I wtedy, jak twierdzi Fritsche, **Hitler znika, inscenizując samobójstwo.** Aby upewnić ogół w tym mniemaniu, Borman notuje w swoim pamiętniku:

30-IV 1945 roku. Śmireć Adolfa i Ewy Hitler"...

Tak mówi Fritsche....

WARUM?

Adjutana Weydlinga. Kadrowy oficer nowej hitlerowskiej formacji. Naturalnie członek partii.

— My młodzi oficerowie, mówi przenikliwym cichym głosem, wierzyliśmy Hitlerowi. Z pełnym zaufaniem słuchaliśmy go, walczyliśmy i umierali. Ufaliśmy mu aż do ostatniej chwili... I on nas porzucił na pastwę losu.:: To jest zbrodnia! Widzieliśmy, iż walka na ulicach Berlina jest bezmyślna, ale walczyliśmy, gdyż tak rozkazał Hitler... Zbrodnia!.::

Stara siwa niemka w żałobie mówi z przekonaniem: „Najbardziej zacięcie walczyli, aż do ostatniej chwili zupełnie młodzi chłopcy... w pobliżu mojego domu grupa takich młodych żołnierzy walczyła jeszcze w dniu 2-go maja, gdy wszyscy już kapitulowali..."

Niebezpieczeństwo „nazizmu" kryje się w nierozumnych głowach naszej, najbardziej zielonej młodzieży"...

Jedna z bardziej oddalonych od centrum miasta ulica berlińska. Na skrzyżowaniu — **prowizoryczny cmentarz.** Krzyż. Na krzyżu — tabliczka a na niej nadpis, skreślony atramentem od ręki: **„Warum? 24-IV 1945 rok".** Pod tym krzyżem leżą Niemcy, zabici podczas walk ulicznych w Berlinie. Po co? Niech się spytają o to siebie samych, **po co i dlaczego pozwolili Hitlerowi prowadzić dziką, krwawą i bezmyślną walkę w kwietniowe dni 1945 roku na ulcach Berlina.**

KONIEC.

Świadectwo prawdy

Trzy wypowiedzi trzech wybitnych intelektualistów

Nikt dziś nie zdoła zaprzeczyć, że poprzez świat cały, poprzez morza i kontynenty, biegnie wyraźna linia podziału — politycznego, społecznego i gospodarczego. Ta linia podziału nie ma nic wspólnego z fikcyjną „żelazną kurtyną", o której tak lubią mówić pewne koła Zachodu, pokrewne duchem Churchillowi. Nie chodzi bowiem o sztuczne „kurtyny", lecz o podział rzeczywisty, uwarunkowany realnie odmiennością ustrojów i celów, właściwych krajom, po obu stronach linii mających swoje miejsce.

Są niewątpliwie tu i ówdzie ludzie, którym przedstawiony wyżej schemat historyczny wyda się zbyt uproszczony, a przypisywana lewicy robotniczej rola patriotyczno-wyzwoleńcza — wyolbrzymiona. Chcielibyśmy w związku z takimi wątpliwościami przytoczyć na tym miejscu trzy charakterystyczne wypowiedzi, których autorami są nie fanatyczni zapalnicy i nawet nie działacze partii robotniczych, lecz trzej intelektualiści, o nazwiskach mających w świecie dużą wagę i znaczenie. Dwaj z nich są pisarzami światowej sławy, trzeci piastuje wysoką godność duchowną. A podkreślić trzeba i to, że są to ludzie posunięci w latach, a więc zasobni w doświadczenie życiowe, rozważni i raczej sceptyczni, a przytem nie skłonni do pochopności w sądach, twierdzeniach i uogólnieniach.

***

Znakomity powieściopisarz amerykański — *Teodor Dreiser,* który twórczością swoją wniósł do literatury ojczystej nieznane jej przedtem pierwiastki społecznego sensu i realizmu, na kilka miesięcy przed śmiercią, wystosował w lipcu 1945 r. list do sekretarza partii komunistycznej USA — W. Fostera, pisząc m. in.:

„Zwracam się do Pana, by go powiadomić, że pragnąłbym stać się członkiem amerykańskiej partii komunistycznej. Pragnienie to wypływa z przekonań, którym hołduje od dawna, a które z biegiem lat przybrały na sile i pogłębiły się. Zawsze wierzyłem niezachwianie, że lud, a przede wszystkim robotnicy — zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak na całym świecie — są twórcami własnego losu i własnej przyszłości. Starałem się żyć zgodnie z zasadami tej wiary, wyrażać ją słowem i symbolem, wyciskać jej piętno na życiu ludzi"...

„Komuniści na całym świecie odegrali główną rolę w utrwaleniu jedności, która gwarantuje dziś klęskę faszyzmu. Oni to pierwsi wskazywali na początki agresji w Chinach, Abisynii i Hiszpanii... Komuniści stworzyli w umęczonej Europie podziemny ruch, który stanął na czele walki przeciwko terrorowi i uciskowi wojskowemu. Tito w Jugosławii jest przedmiotem czci całego świata, który wielbi go za sposób, w jaki poprowadził swój lud do zwycięstwa. Imię Stalina drogie jest wszystkim wolnym ludom świata. Mao-Tse-Tung i Szu-En-Lai ożywili w Chinach ducha demokracji i jedności w latach, gdy kraj był rozdzierany przez ducha niezgody"...

„Wyłącznie uczuciowe uprzedzenie przeciwko wszystkiemu — pisze dalej Dreiser — co słusznie lub niesłusznie uważane jest za komunizm, jest w równym stopniu absurdalne, co i politycznie niebezpieczne... Jeśli nasi myśliciele i twórcy chcą wywiązać się ze swych obowiązków wobec demokratycznej kultury, winni się wyzbyć nieuzasadnionych obaw i uprzedzeń, które nie pozwalają na podjęcie dyskusji ideologicznej, godnej poziomu dojrzałych intelektualistów"...

„Dlatego też ze szczególnym zadowoleniem dowiedziałem się, że uczeni tej miary co francuscy fizycy *Langevin i Joliot-Curie,* podobnie jak kilka lat wcześniej uczony angielski *Haldane,* znaleźli w szeregach partii komunistycznej nie tylko bezinteresowność i poświęcenie, tak charakterystyczne dla badań naukowych, ale i możność powiązania swojej dziedziny wiedzy z naukowym rozwiązaniem problemów społecznych. Byłem również głęboko wzruszony wiadomością, że związani ze sprawą ludu artyści i pisarze tej miary, co Hiszpan *Pablo Picasso* i Francuz *Louis Aragon,* wstąpili w szeregi partii komunistycznej; członkiem tej partii są też inne znakomitości z dziedziny kultury, jak wielki powieściopisarz duński *Martin Andersen Nexo,* i irlandzki dramaturg *Sean O'Casey*".

„Historyczne lata, które przeżyliśmy — kończy Dreiser — pogłębiły moje przekonanie, że wzrost wpływów partii komunistycznej wzmocni naród amerykański... Nicią przewodnią mego życia i twórczości była wiara w wielkość i godność człowieka. Logika mego życia i mojej twórczości doprowadziła mnie w konsekwencji do zgłoszenia akcesu do partii komunistycznej".

*

Nazwisko *G. B. Shawa* omówień nie wymaga. Znany jest doskonale i w Polsce, zwłaszcza ze swych sztuk scenicznych, grywanych od wielu lat w naszych teatrach. Nie darmo pisarz amerykański — Walter Kirschenbaum zwrócił się do Shawa z zapytaniem, dlaczego żywi sympatie dla komunistów. W listownej odpowiedzi Shaw pisze:

„Socjaliści rosyjscy są bardziej demokratyczni, niż angielscy i amerykańscy. Zachodni system parlamentarny i partyjny jest tylko pozornie demokratyczny. Ustawy, które nie obejmują wszystkich obywateli, nie są w ogóle ustawami".

Podkreślając, że „jedynie w ZSRR realizuje się prawdziwą demokrację", Shaw stwierdza, że — aczkolwiek nie jest członkiem partii komunistycznej, „uważa się za komunistę i żywi jak najprzyjaźniejsze uczucia w stosunku do Związku Radzieckiego".

*

I na koniec opinia dostojnika Kościoła anglikańskiego, dziekana Canterbury — *Hewletta Johnsona,* który — powróciwszy niedawno z dłuższej podróży po Rosji Radzieckiej, opisał swe myśli i wrażenia w książce pt. *„Jedna szósta kuli ziemskiej"*. Oto parę wyjątków:

„Życie narodu sowieckiego jest określane przez zasady moralne, których bym sobie najserdeczniej dla nas życzył. Naród sowiecki pracuje dla wspólnego dobra, a to uważam za moralną podstawę życia chrześcijańskiego... Naród sowiecki uczy się w praktyce, że prawdziwe życie jest tylko we wspólnocie. Zastosowane przez niego zasady zbudowania lepszego ustroju społecznego, szerszej wspólnoty wszystkich wydają mi się słuszne"...

„Jedno słowo częściej niż inne można słyszeć z ust ludzi sowieckich: słowo „kultura". Zawiera ono wszystko to, co my tutaj pod tym samym słowem rozumiemy, ale jeszcze i wiele więcej. Jest np. brakiem kultury wejść do domu w zabłoconych butach, źle wyczyścić zęby lub nie umyć uszu, jest także brakiem kultury nie okazywać zainteresowania dla książek i sztuki lub nie znać postępów nauki".

— Jeśli skłonni jesteśmy uśmiechać się z politowaniem z powodu szczególnego nacisku, jaki się wiąże z tym niewielkiem słowem, to musimy pomyśleć o tym, ile ograniczoności i zadowolenia z samego siebie mieści się w naszym znaczeniu tego słowa. Mówimy o ludziach kulturalnych, o klasach kulturalnych. Naród sowiecki natomiast nie ogranicza ani tego słowa, ani tego pojęcia. Naród sowiecki nie ma klas kulturalnych i ich nie potrzebuje. Naród sowiecki pragnie być narodem kulturalnym i aby to osiągnąć usiłuje zapewnić wszystkim czas, warunki bytu i odpowiednie możliwości. W związku z tym sztuka nie ma być czymś abstrakcyjnym lub zastrzeżonym dla zamkniętych kół. Sztuka jest narodowym dziedzictwem każdego i musi dla wszystkich stać się dostępna".

*

Trzy powyższe wypowiedzi poruszają — jak widzimy — zagadnienia polityczne, społeczne i kulturalne ZSRR, jako kraju budownictwa socjalistycznego oraz wystawiają świadectwo prawdy partiom komunistycznym — przodującym ruchowi robotniczemu w historycznym dziele przekształcenia świata według zasad postępu, prawdziwej demokracji i sprawiedliwości. Teodor Dreiser nie zdążył wstąpić w szeregi tych czynnych bojowników przyszłości. 90-letni G. B. Shaw nie uczyni już tego, z pewnością, również. Ale dziesiątki i setki najwybitniejszych intelektualistów świata znalazły w porę właściwą dla siebie drogę i kroczą dziś w jednym szeregu z marksistowskim ruchem robotniczym, w słusznym przeświadczeniu, że tylko w ustroju socjalistycznym, w społeczeństwie bezklasowym możliwe jest osiągnięcie pełni indywidualnego rozwoju i twórczej swobody artysty, naukowca, myśliciela.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

Po trzech latach

Życie rozkwita na szlakach zwycięskich walk

Piła wczoraj i dziś — Dzieje Wałcza — Koloryt nowej rzeczywistości

Jadąc w wygodnym, pulmanowskim wagonie pociągu pośpiesznego Bydgoszcz — Szczecin, patrzałem ciekawie w okno. Uciekały szybko pola, na których pod skąpą pokrywą śniegu dziwnej, tegorocznej zimy, spoczywały oziminy. Od czasu tylko do czasu widać było łysinę ugoru, porosłego chwastami i zielskiem od kilku lat.

Widok Piły wstrząsał mną zawsze do głębi, ze względu na stan zniszczeń. Gdyśmy tędy w 1945 roku zdążali na front (musiało się zawsze jechać na Piłę) robiło zawsze smutne wrażenie to miasto zniszczone w sposób nieprawdopodobny i jeszcze po wyzwoleniu palone prawdopodobnie przez ukrywających się sabotażystów niemieckich.

Zawsze też rozbity dworzec w Pile, poplątany zwojem szyn, drutów telegraficznych, głębokie leje po pociskach bomb lotniczych na miejscu dawnych budynków robiły na przejeżdżających upiorne wrażenie. Także zdziwiony byłem teraz, gdy dworzec w Pile powitał mnie czerwienią cegieł, nowych i odnowionych budynków. Tu widzi się wszędzie rozmach pracy, tu spostrzegamy na każdym kroku celowe, oszczędne planowanie, konsekwentne dążenie do podniesienia z ruin budynków, które jeszcze do niedawna były stertą gruzów.

Piła jest ważnym węzłem kolejowym. Przed wojną krzyżowały się tu liczne linie kolejowe, a przede wszystkim biegła tędy magistrala Berlin — Gdańsk. Nic w tym dziwnego. Piła leżała zaledwie kilkanaście kilometrów od granicy polsko - niemieckiej i miała się stać w przyszłości bazą wypadową na Polskę. Stąd rozbudowa linii kolejowych i świetnych dróg asfaltowych, koncentrycznie biegnących w kierunku granicy. Pociąg dąży na północ, w kierunku Szczecina, który również miał dogodne połączenie z nadgraniczną stacją kolejową. Tędy właśnie, po tych szosach, szły w lutowe zamiecie śnieżne oddziały I-ej Armii wielkiego roku zwycięstwa. Tędy, po tych drogach, szumiał wylęgły rój więźniów obozów jenieckich, zdążających do domu po wyzwoleniu przez armię radziecką tych zadrutowanych więzień.

Wysiadamy w Wałczu. Jest także luty, w trzy lata już po tym najpiękniejszym marszu w stronę morza. Odnowione budynki witają przybysza. Na każdym kroku cisną się wspomnienia. Tu przez dłuższy czas stał sztab I-ej Armii, stąd szły rozkazy do jednostek i oddziałów, tu kwaterował gen. Popławski i tu wreszcie zawsze można było zasięgnąć wiadomości o sytuacji na froncie. Tylko, że wtedy miasto było ciche, wymarłe i bezludne. Kilkudziesięciu Niemców, ze względu na obecność sztabu, skoncentrowano w jednej dzielnicy miasta. Usuwali oni gruzy, które tarasowały przejazd. Puste, opuchłe z zimna domy nosiły jeszcze wtedy pokost niemieckiej kultury: wszędzie gotyckie napisy, często słowiańskie brzmienie nazwisk właścicieli przedsiębiorstw, nieomylny znak, że kiedyś Wałcz był miastem słowiańskim, miastem polskim.

I rzeczywiście, dawna osada słowiańska została w połowie 13-go wieku darowana zakonowi Templariuszów, którzy nie mogąc sobie dać rady z wymawianiem tej nazwy, zmienili ją na Kron. Po skasowaniu zakonu Templariuszów w r. 1312, zajęli Wałcz Brandenburczycy, których Władysław Łokietek wypędził z miasta i powiatu. Potem przechodziło miasto z rąk do rąk. Czytamy w kronice, że w roku 1402 wojewoda siedmiogrodzki Ścibor wziął pod zastaw pożyczki 63.000 florenów cesarzowi Zygmuntowi I, wówczas królowi Węgier, nową Marchię i Wałcz. W czasie trzynastoletniej wojny powrócił znowu Wałcz do Polski i od pokoju toruńskiego w r. 1466 stał się miastem królewski mi starościńskim. W końcu 17-go wieku Jan Gostomski, wojewoda kaliski, sprowadził do Wałcza Jezuitów, którzy ze znaną sobie ruchliwością zaczęli krzątać się koło swych interesów zakładając szkołę dla synów okolicznych ziemian. Między innymi kształcił się, tu znakomity prawnik polski 18-go wieku, Michał Rube.

Puszcze dokoła Wałcza, tam, gdzie trzy lata temu żołnierz polski zdobywał „Wał pomorski", szumią po polsku, a na starych cmentarzach jeszcze dziś spotkać można polskie napisy.

Dziś Wałcz znowu tętni bujnym, polskim życiem, zasklepia powoli rany wojenne, nie różni się niczym od innych miast polskich województw centralnych, chyba może ten śpiewny akcent repatriantów zabużańskich i twardy, mazurski przybyszów z przeludnionych terenów województwa warszawskiego i kieleckiego daje mu inny, swoisty koloryt, taki, jaki w ogóle panuje wszędzie na Ziemiach Odzyskanych.

T. Jacek Rolicki.

Rozwój ruchu zawodowego w Rumunii

Związki pracownicze krzepną w walce z rodzimą reakcją

Trzy lata, które upłynęły od momentu wyzwolenia Rumunii, były okresem szybkiego rozwoju rumuńskiego ruchu zawodowego. W chwili obecnej „Generalna Konfederacja Pracy" liczy 1 milion 338 tysięcy członków, skupiając w swych szeregach olbrzymią większość pracowników i robotników kraju. Temu szybkiemu wzrostowi liczebnemu towarzyszło stałe wzmacnianie jedności działania rumuńskiej klasy robotniczej, co pozwoliło Konfederacji Pracy odegrać poważną rolę w budowie demokratycznej republiki ludowej Rumunii.

Ubiegłe lata były latami uporczywych, konsekwentnych bojów przeciwko reakcji zarówno na odcinku politycznym jak i gospodarczym. *Reakcyjne „partie historyczne"* z ich przywódcami — Maniu, Bratianu, Tatarescu — *przeciwstawiały się wszelkimi możliwymi sposobami odbudowie gospodarczej kraju, demokratyzacji aparatu państwowego i życia społecznego.* W takich warunkach Związki Zawodowe zmuszone były do walki z sabotażystami na terenie zakładów pracy, ze spekulantami wszelkiego autoramentu, z tymi elementami, które dążyły do poddania Rumunii pod panowanie anglosaskich kapitalistów.

Związki Zawodowe nie ustawały w akcji uświadamiania szerokich mas robotniczych, czym w znacznej mierze przyczyniły się do zwycięstwa bloku partii demokratycznych w wyborach z listopada 1946 r. *W kampanii wyborczej wzięło udział ponad 50 tysięcy aktywistów związkowych.*

Związki Zawodowe Rumunii poparły w całej rozciągłości rządowy plan finansowo - gospodarczy, uchwalony w połowie ubiegłego roku, plan, który umożliwił zahamowanie inflacji oraz bardziej sprawiedliwy podział dochodu narodowego wśród mas pracujących. Również w dziedzinie produkcyjnej plan przyniósł duże rezultaty, tak na przykład przemysł metalurgiczny, otoczony szczególną opieką rządu i Konfederacji Pracy, zdołał osiągnąć 72 procent produkcji przedwojennej i *135 procent produkcji z roku 1946.* Zanotowano również znaczne podniesienie wydajności w przemyśle chemicznym, drzewnym i papierniczym.

Wielką rolę w życiu gospodarczym kraju odgrywa Związek Zawodowy Pracowników i Robotników Przemysłu Naftowego. Dzięki jego wysiłkom nastąpiło podniesienie wydobycia ropy naftowej i wzmożenie pracy rafinerii nafty, sztucznie dotąd hamowanej przez sabotażystów — agentów anglo-amerykańskich trustów naftowych. Zgodnie z uchwałą Kongresu nafciarzy — *przystąpiono do wiercenia nowych szybów, uruchomiono szereg nieczynnych dotąd przedsiębiorstw tego przemysłu.*

II Kongres *Generalnej Konfederacji Pracy,* wychodząc z założenia, iż tylko *uniezależnienie kraju od kapitału zagranicznego,* przez tyle lat ciążącego nad Rumunią, *może uzdrowić jego gospodarkę,* poświęcił przeważną część swych obrad omówieniu środków, mogących się przyczynić *do jak najwydatniejszego wykorzystania licznych bogactw naturalnych Rumunii.*

Kongres położył też silny nacisk na konieczność zmodernizowania przemysłu, jego racjonalizację oraz na współzawodnictwo pracy.

Wobec tego, że Rumunia jest krajem wybitnie rolniczym, Konfederacja udziela szczególnie wiele uwagi utrzymaniu więzi między klasą robotniczą miasta a wsią. Toteż z inicjatywy Związków Zawodowych wysyła się na wieś brygady specjalistów, organizujące remont narzędzi i maszyn rolniczych, jak również brygady instruktorskie dla zapoznania chłopów z nowymi metodami pracy na roli.

Generalna Konfederacja Pracy, posiadająca w swej historii chlubne karty walki z reakcją rodzimą, na forum międzynarodowym — jako członek Światowej Federacji Związków Zawodowych — stoi na stanowisku jedności ruchu robotniczego *i gotowa jest w jednym szeregu z organizacjami zawodowymi innych krajów demokratycznych stawić czoła międzynarodowym rozbijaczom jedności klasy robotniczej.*

ZŁ.

ZEBBRANIE STUDENTÓW

W niedzielę, dnia 14-go bm., o godz. 16 w auli Uniwersytetu ul. Narutowicza 68, odbędzie się otwarte zebranie studentów ośrodka łódzkiego w sprawie Federacji Polskich Organizacji Studenckich.

Spełnione marzenia „Kopciuszka"

Politechnika Łódzka - owoc zwycięstwa demokracji ludowej

Miasta, podobnie jak ludzie, miewają swe aspiracje i marzenia. I podobnie, jak u ludzi, marzenia te niekiedy się spełniają, ale czasem pozostają również na zawsze w sferze snów. Niektóre miasta pragną mieć piękne pomniki, inne kolejkę podziemną czy troleybusy. ŁÓDŹ — MIASTO PRACY — STOLICA PRZEMYSŁU, WZGARDZANY PRZEZ MOŻNYCH TEGO ŚWIATA „KOPCIUSZEK", OD STU BLISKO LAT MARZYŁA O POLITECHNICE.

BEZSKUTECZNE ZABIEGI

Już w roku 1862 zebrali obywatele łódzcy poważną kwotę na budowę Politechniki. Zwrócono się z odpowiednią petycją do władz rosyjskich a car Aleksander II wyraził w zasadzie zgodę na to przedsięwzięcie, zlecając realizację projektu Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. Politechnika miała stanąć z początku naprzeciwko kościoła Św. Krzyża, na placu przy zbiegu ul. Przejazd i Sienkiewicza. Potem projektowano umieszczenie jej na terenie parku im. Sienkiewicza, ale w końcu po wielu perypetiach został projekt odłożony *ad acta*.

W r. 1876 sprawa znalazła się znowu na porządku dziennym i była już bliska realizacji, ale prawie równocześnie wysunięto projekt uruchomienia Politechniki w Rydze i Instytutu technologicznego w Petersburgu. Względy konkurencyjne spowodowały *ponowne utrącenie myśli o Politechnice w Łodzi.*

Epizod z r. 1876 pozostawił mimo wszystko swój trwały ślad w historii Łodzi: za fundusze przeznaczone na budowę politechniki, wzniesiono przy ulicy Rokicińskiej gmach... Monopolu Spirytusowego.

Tak działo się w Łodzi do r. 1914, tak było i w latach pierwszej okupacji.

W roku 1921 wpłynął do Sejmu wniosek w sprawie budowy Politechniki w Łodzi. Ale wniosek ten *nie został zrealizowany*. Rządy polskie w latach Drugiej Niepodległości, opanowane przez klasy posiadające, nie myślały o udostępnieniu wiedzy synom ludu pracującego. Zresztą rząd, który musiał budować więzienia, nie mógł już, rzecz prosta, znaleźć środków na budowę Politechniki, zwłaszcza w proletariackiej, czerwonej Łodzi. Władze sanacyjne szczególnie Łodzi nie lubiły. Nienawidziły Łodzi za jej radykalną i rewolucyjną duszę i chętnie, wzorem władz carskich, czyniły z niej osławionego „Kopciuszka".

I oto jeśli przejrzymy stare roczniki postępowej prasy łódzkiej, to w ciągu wielu lat znajdziemy na jej łamach *bezskuteczne wołanie o Politechnikę w Łodzi.*

POLSKA LUDOWA SPEŁNIA MARZENIA ŁODZI

Rok 1945 podobnie jak w wielu innych dziedzinach przynosi i tu radykalną zmianę. Już w maju 1945, nim jeszcze zamilkły ostatnie gromy wojenne, wydał Rząd *dekret o utworzeniu Politechniki w Łodzi. Wieloletnie pragnienia społeczeństwa łódzkiego zostały nareszcie zrealizowane.* Uruchomienie Politechniki Łódzkiej, pomyślanej z początku jako filii zniszczonej Politechniki Warszawskiej, nie było oczywiście rzeczą łatwą. Przeznaczony dla niej kompleks gmachów, znajdujących się pomiędzy ulicą Gdańską, Żwirki, Żeromskiego i Radwańską, składał się z budynków pofabrycznych, zdewastowanych i napół zniszczonych. Budynki wymagały natychmiastowej naprawy i przebudowy. Brak było książek, przyrządów i pomocy naukowych. A liczny napływ młodzieży z całego kraju, zza granicy i związana z tym konieczność uruchomienia nauki na wszystkich semestrach komplikowały zadanie. Mimo to trudności zostały pokonane, a wobec uruchomienia Politechniki Warszawskiej w jej formie przedwojennej stała się uczelnia łódzka jednostką całkowicie samodzielną. *Dzięki ofiarnej i wytężonej pracy zespołu naukowego udało się w tempie bardzo szybkim opracować programy i regulaminy studiów oraz szczegóły.* Znajdował się on i znajduje w najgorszej *1946 rozpoczęła się nauka.*

Politechnika łódzka posiadała z początku trzy wydziały. *Wydział Mechaniczny*, składający się z Oddziałów: Energetyczno-Konstrukcyjnego, Kolejowo-Komunikacyjnego, Samochodowego, Technologicznego, Włókienniczego, Papierniczego i Lotniczego. *Na Wydziale Elektrycznym* powstały dwa Oddziały: Energetyczny i Konstrukcyjny. *Wydział Chemiczny* objął całość dyscyplin bez podziału na oddziały. Znajdował się on i znajduje w najgorszej sytuacji — po dzień dzisiejszy. Zajęcia odbywają się w laboratoriach fabrycznych. Ale już wkrótce nastąpi uruchomienie odremontowanego pawilonu na terytorium Politechniki, gdzie Wydział Chemiczny będzie mógł prowadzić swe prace w odpowiednich warunkach.

DALSZY ROZWÓJ POLITECHNIKI

W roku bieżącym nastąpiło przekształcenie Oddziału Włókienniczego w Wydział Włókienniczy. Politechnika zaopatrzona została w najbardziej nowoczesne maszyny przędzalnicze i tkackie, przy których 200 studentów uczy się ciekawego zawodu inżyniera-włókniarza.

I oto po raz pierwszy w historii polskiego Manchesteru otworzyły się szerokie i ponętne perspektywy przed synami robotnika czy majstra. Młodzież robotniczo - chłopska skazana była dawniej na to, by przez całe życie dreptać śladami ojca bez żadnych widoków *na awans społeczny.* Dziś, jeśli tylko wrodzone zdolności na to pozwolą, ma ona przed sobą równą i prostą drogę wiodącą do funkcji najbardziej zaszczytnych w państwie demokracji ludowej.

Rektor prof. Stefanowski oprowadza nas po lśniących czystością audytoriach i zakładach Politechniki Łódzkiej. Wszędzie widzimy grupy uczącej się młodzieży. Przeszło 1700 studentów pobiera naukę w Politechnice Łódzkiej. Rektor jest prawdziwym ojcem tej uczelni. *Zna historię każdej maszyny, każdego przyrządu, każdej instalacji.*

O wszystko nieomal trzeba było w pamiętnych latach 1945 i 1946 prowadzić boje. A i dziś nieraz trzeba zwalczać przeciwności.

— Inna rzecz, — opowiada ob. Rektor — że na bardzo wielu stanowiskach w Rządzie i w przemyśle znajdują się obecnie moi uczniowie, a każdy z nich chętnie zrobi coś dla naszej uczelni.

Politechnika Łódzka pomimo licznych jeszcze braków w wyposażeniu stała się jedną z pierwszych kuźnic nauki polskiej, słynną już obecnie w całym kraju.

KADRY LUMINARZY POLSKIEJ MYŚLI TECHNICZNEJ

Stąd wyjdą przyszłe kadry przemysłu włókienniczego w Polsce, stąd wyjdą przyszli luminarze polskiej myśli technicznej.

Politechnika Łódzka zajmuje się jednak nie tylko pracą *dydaktyczną. Ściśle jest ona powiązana z przemysłem papierniczym, włókienniczym i z Lotniczymi Warsztatami Doświadczalnymi, prowadząc w tym kierunku prace badawcze.* Rośnie z miesiąca na miesiąc biblioteka, o której prof. Stefanowski z dumą opowiada, że najstarsza książka została wydana w roku 1923. Rozwija się coraz bardziej myśl twórcza młodego, ale zdolnego zespołu naukowego, który stara się odrobić zaległości z lat okupacji *i nadążyć za biegiem współczesnej nauki.*

Łódź, miasto, które w 19-tym wieku, pomimo niesprzyjających warunków, wykazało się rekordowym wzrostem liczby mieszkańców i najszybszym tempem rozwoju przemysłu, ma wszelkie dane ku temu, by w wieku 20-tym w erze demokracji ludowej i socjalizmu, zasłynąć na polu upowszechnienia kultury wśród szerokich mas i na polu rozwoju myśli badawczej.

L.

Szlakiem osiągnięć kolejarzu polskich

Pyskowice - stacja mała

Tu stanie nowa huta



Jan Nowak
starszy ustawiacz na stacji Tarnowskie Góry. W czasie okupacji uczestnik ruchu podziemnego. Wybitny przodownik pracy

III.

Wyjeżdżamy na teren katowickiej Dyrekcji OKP, okręg o największym zagęszczeniu sieci kolejowej o największej ilości stacji rozrządowych.

Bo też okręg ten — to najbogatszy ośrodek przemysłowy kraju, tu bowiem znajduje się największa ilość kopalni węglowych, hut, koksowni. Stąd rozchodzą się we wszystkie kierunki kraju długie pociągi z węglem dla zaopatrzenia naszego przemysłu, naszych miast i wsi, i tu przychodzą transporty rudy dla naszych hut.

Przeciętny pasażer mało wie o **stacji Pyskowice.** W obrębie Dyrekcji katowickiej jest to jedna z licznych stacji wylotowych, jak Tarnowskie Góry, Łazy, Strzemieszyce, Mysłowice, Zebrzydowice. A jednak tę stacyjkę czeka wielka przyszłość i sława. Bowiem w jej okolicy stanie **Nowa Huta**, jedno z największych przedsiębiorstw przemysłowych naszego kraju, które zatrudni około 20 tys. robotników i które produkować będzie około 1 i pół miliona ton surówki rocznie. Razem z już istniejącymi i pracującymi tu hutami „Bobrek", „Pokój" i „Łabędy" — Nowa Huta zamieni ten rejon w **główny ośrodek hutnictwa polskiego.** Powstanie tu niebawem nowe osiedle robotnicze — nowe miasto o stutysięcznej może ludności.

Stacja Pyskowice zostanie rozbudowana i stanie się bodaj najważniejszym węzłem kolejowym na Śląsku. Konieczność tego wiąże się zresztą nie tylko z rozbudową hutnictwa, lecz również z faktem przewidywanej i zapoczątkowanej już aktywizacji portu w Szczecinie. Wywóz za pośrednictwem tego portu osiągnie w roku 1949 — 5 milionów ton, a w roku 1950 — 8 milionów ton. Rozbudowa Pyskowic, zwiększenie ilości torów rozrządowych, przyjazdowych i odjazdowych umożliwi zestawienie węgla eksportowego na Szczecin, i rozgrupowanie ładunków przychodzących ze Szczecina, na które składa się przeważnie ruda. Planuje się również budowę nowej 40 km. linii **Pyskowice—Lubliniec**, która umożliwi połączenie rejonu Gliwickiego z magistralą biegnącą przez Tarnowskie Góry do Gdyni i Gdańska.



Z tak okaleczonych szczątków powstawały w warsztatach PKP nowe parowozy

W ten sposób nastąpi dogodne i obliczone na długi dystans czasu połączenie serca przemysłu polskiego — Śląska z całym krajem i z największymi naszymi portami morskimi — **Gdańskiem, Gdynią i Szczecinem.**

Sprawy te są jeszcze w chwili obecnej w fazie projektów i planów, ale szybki rozwój naszego potencjału przemysłowego, a w szczególności wciąż rosnące liczby wydobycia węgla i produkcji hutniczej już w najbliższym zapewne czasie przetworzą te plany w **rzeczywistość.**

A.P.

Z łódzkiej Filharmonii

Dwa koncerty

Piątkowy koncert Filharmonii Łódzkiej cieszył się wyjątkowym powodzeniem. Już na kilka godzin przed rozpoczęciem koncertu sala była wyprzedana. Wiele osób musiało odejść od kasy bez biletów i zrezygnować z przeżyć tego wieczoru. Tłumy ściągnęło popularne nazwisko kapelmistrza, dyr. Waleriana Bierdiajewa, a również program — przystępny dla szerszych rzesz słuchaczy, na który złożyły się symfonia *„Niedokończona" Franciszka Schuberta i trzecia symfonia Beethovena — „Eroika"*. Zgodnie z przewidywaniami, koncert był prawdziwą ucztą duchową dla obecnych. Logiczna interpretacja obu dzieł, swoboda panowania nad całym aparatem orkiestralnym, umiar, subtelność i wszechstronność środków wyrazu składały się na pełnię przeżycia muzycznego, wobec którego bledną wszelkie drobniejsze usterki w rodzaju niezamierzonego, groteskowego popisu rogów w scherzu „Eroika", a nawet tradycyjne w tym zespole niestrojenie drewnianych instrumentów dętych. Żałować należy tylko... że dyrygent, porwany zapałem, wyraźnie zakłócał — zbyt donośnymi „pomrukami" — produkcje orkiestry. A przyznać trzeba, że orkiestra, której poziom w ostatnich czasach zaczął się w niepokojący sposób obniżać, tym razem podciągnęła się i sprawiła nam miłą niespodziankę.

Innego rodzaju koncert odbył się w sobotę w sali Centralnego Domu Kultury Robotniczej. Był to pierwszy koncert, urządzony staraniem powołanego przez TUR Łódzkiego Komitetu Umuzykalnienia: Centralnego Biura Koncertowego. Publiczność wypełniła salę prawie do ostatniego miejsca, a ściągnęła ją nie sława osoby dyrygenta, ale szczera potrzeba posłuchania przystępnej i dobrej muzyki. Przeważała młodzież ze świetlic fabrycznych. Jest to objaw pocieszający i pozwalający mieć nadzieję, że przyszłe pokolenie ludzi pracy będzie miało szersze kręgi zainteresowań kulturalnych.

Koncert składał się z dwóch części. W pierwszej produkował się popularny w Łodzi artysta-śpiewak, Michał Lasowy, który wykonał przy akompaniamencie orkiestry kilka pieśni ludowych. Artysta pozyskał sobie z miejsca zebraną publiczność miłym głosem i inteligentną interpretacją utworów. W drugiej części usłyszeliśmy obiecującego pianistę, Zbigniewa Szymonowicza, który odegrał dwie części koncertu E-moll Chopina i szereg jego drobniejszych utworów. Gra artysty, bardzo subtelna, technicznie wykończona, przejrzysta, konsekwentna, pozbawiona jest do pewnego stopnia silniejszych akcentów dynamicznych. Można jednak przypuścić, że artysta w miarę dojrzewania rozwinie swe możliwości dynamiczne.

Szczególne uznanie należy się dyrygentowi tego wieczoru, prof. J. Pawłowskiemu, który położył wielkie zasługi dla upowszechnienia muzyki w naszym mieście, jako organizator licznych koncertów szkolnych. Na nim spoczywał w tej imprezie główny ciężar pracy i odpowiedzialności. Jego wysiłkom przypisać należy, że zorganizowana i kierowana przez niego orkiestra — dobrze wywiązała się z zadania. Trzeba podkreślić, że w wykonanych partiach koncertu fortepianowego stanowiła ona doskonałego i powściągliwego partnera dla koncertanta. Występem tym dowiódł ten zespół, że jego egzystencja jest obok wielkiej orkiestry filharmonicznej w Łodzi — celowa i pożyteczna. Przy systematycznej pracy usunięte zostaną niebawem niedociągnięcia przede wszystkim w zakresie dynamicznym tego zespołu, który posiada tendencje do nadużywania siły brzmienia.

Słowa wiążące i objaśniające wygłosiła sekretarka TUR-u, ob. Michalikówna, która również odczytała depeszę nadesłaną z okazji inauguracyjnego koncertu — od dyrektora Centralnego Biura Koncertowego w Warszawie — *ob. Gadejskiego.*

Łódzkiemu TUR-owi należą się słowa uznania za akcję, której dotychczas nikt na naszym terenie nie podjął, należy tylko żałować, że wczesna godzina nie pozwoliła większej ilości robotników przyjść na ten koncert.

W. B

Obrazki zza oceanu

Drobne fakty wiele mówią

O „wysokim poziomie" kultury amerykańskiej, którą tak usilnie ostatnio propagują niektórzy europejscy wyznawcy planu Marshalla i „dolarowej" polityki Wall Streetu, świadczą drobne fakty, przytaczane przez prasę amerykańską. Pozwolimy sobie na zacytowanie niektórych z nich, pozostawiając je bez komentarzy, bowiem suchy język faktów jest najwymowniejszy.

* * *

Na scenach amerykańskich obecnie cieszą się niezwykłym powodzeniem dwie sztuki pióra nowego „filara" dramaturgii amerykańskiej — Williama Tennessy. Jedna z tych sztuk posiada tytuł: „Tramwaj, który ma na imię — żądza", druga zaś — „Lato i palenie".

Przeprowadzając wywiad z modnym dramaturgiem, współpracownik gazety „New York Times Magazine" zwrócił się, między innymi, do autora z prośbą o wyjaśnienie, co mianowicie spowodowało, iż nadał on tak dziwaczne tytuły swoim utworom. Tennessy odpowiedział: — „Trudno mi jest dać konkretną odpowiedź na to pytanie. Chyba tylko moja twórcza podświadomość byłaby w stanie to uczynić. Ja, niestety, nie potrafię dać odpowiedzi"...

A gdy ten sam dziennikarz zapytał dramaturga — kogo ze współczesnych pisarzy uważa on za najbardziej utalentowanego — Tennessy skromnie odpowiedział, że siebie samego...

*

Gazeta „Star" przytacza następującą, charakterystyczną wzmiankę: Fryzjer Dascona, zamieszkały na terenie stanu Indiho, został oskarżony o to, że nie chciał obsłużyć studenta tamtejszego uniwersytetu, Williamsa, gdy ten przyszedł do jego zakładu z zamiarem ostrzyżenia się. Williams jest Murzynem. Podczas rozprawy sądowej fryzjer tłumaczył się tym, iż nie posiadał w zakładach specjalnych instrumentów, aby strzyc Murzynów i to wystarczyło sądowi. Dascona został uniewinniony.

Pow.

Wielka tajemnica uznania ogółu

Załoga d. Karolewskiej Manufaktury owacyjnie przyjmuje swą Radę



Przewodniczący Rady Zakładowej Stefan Flaszczyński   tow. Franciszka Matusiak

Wśród swych niezliczonych wędrówek po fabrykach, w Karolewskiej Manufakturze natknęłam się na *fakt niezwykły*: po sprawozdaniu przewodniczącego Rady Zakładowej zamiast ogólnego „prania", jak to bywa w innych zakładach, zahuczało nagle od burzliwych oklasków i gromkich okrzyków: *„Niech żyje nasz przewodniczący — tow. Flaszczyński!"*

Towarzysz Flaszczyński złożył sprawozdanie z dwóch lat pracy. Sprawozdanie realne, żywe, przekonywujące cyframi. Jednakże podstawą popularności tow. Flaszczyńskiego jest nie tylko jego ofiarna praca, nie tylko to, że Rada Zakładowa pod jego kierownictwem zatroszczyła się *o kasę pogrzebową, samopomocową, o sprawiedliwy podział przydziałowych resztek czy butów, że usprawniła działalność spółdzielni fabrycznej, że postarała się o tanie drzewo i oszklenie szyb dla robotników, że dobre są obiady i wiele, wiele innych spraw pomyślnie załatwionych* — powtarzam, nie tylko to jest podstawą uznania. Gdyż najważniejszym — w jaki sposób przewodniczący i radcy załatwiali te sprawy — tu leży *ta wielka tajemnica* gromkich okrzyków „Niech żyje!".

Przewodniczący Rady Zakładowej PZPBiW Nr 22 (d. Karolewska Manufaktura) zna każdy



Tow. Józef Kobiela   tow. Stanisław Wachowski

kąt swej fabryki i każdego tu pracującego. Zagadnienia produkcji są tak bliskie, jak sprawy własnej, kochanej rodziny. *Tow. Flaszczyński* jako przewodniczący złożył egzamin niemal na celująco. Piszę „niemal", gdyż — jak zwykle — i tu istnieje jednak maleńkie *„ale"*.

Słabą stroną pracy *tow. Flaszczyńskiego* było niedostateczne uaktywnienie wszystkich członków Rady Zakładowej. Zaledwie mała grupka spośród nich — a przede wszystkim sam tow. Flaszczyński — pracowała ofiarnie przez te dwa lata swej kadencji. Pozostałych członków Rady nikt nigdzie nie widział. Wraz z tow. Flaszczyńskim pracowali aktywnie towarzysze: *Stanisław Piętrzak, Majer,* stary pracownik *Józef Kobiela,* dotychczasowy sekretarz Rady *Edward Mordalski, Rozalia Grabarczyk,* która przez cały okres zajmowała się sprawami przydziałów i była najlepszym łącznikiem między Radą Zakładową a Związkiem Zawodowym.

W dniu 15 marca załoga wybiera nową Radę. Wraz z najaktywniejszymi z poprzedniej Rady są wystawieni kandydaci z grona najlepszych robotników i pracowników, jak *tow. Stanisław Wachowski, członek PPS, wypróbowany jednolitofrontowiec,* ściśle współpracujący z Radą Zakładową. Wśród kandydatów widnieje nazwisko *tow. Franciszki Matusiak,* która za ofiarną pracę zawodową i społeczną została odznaczona srebrnym krzyżem zasługi. Jest wielu podobnych kandydatów. Załoga robotnicza, mając już gotowy wzór radców i społeczników, napewno się nie omyli i wybierze taką Radę, *która w dalszym ciągu poprowadzi rozpoczętą pracę dla dobra zakładów i robotników.*

B. Beatus.

Znakomici pisarze jugosłowiańscy w Łodzi

W dniu wczorajszym gościła w redakcji naszego pisma grupa pisarzy jugosłowiańskich, przybyłych do Polski z okazji otwarcia Wystawy Literatury i Sztuki Jugosłowiańskiej w Warszawie. Literaci jugosłowiańscy zwiedzili w Łodzi PZPB Nr 1. Przed wyjazdem z naszego miasta odwiedzili redakcję „Głosu Robotniczego", pragnąc podzielić się z nami swymi wrażeniami i pozdrowić za naszym pośrednictwem robotniczą Łódź.

Przybyli do nas: znakomity pisarz Ivo Andricz, prezes Związku Literatów Jugosłowiańskich — autor nagrodzonej powieści historycznej pt. „Most na Drinie" oraz Otto Bichali (Merin) — autor nagrodzonej w ostatnich dniach powieści pt. „Do widzenia w październiku".

Na rynku cen na ogół bez zmian

Chleb, mąka, mięso, wędliny i cukier w pełni stabilizacji

Sytuację aprowizacyjną w ubiegłym miesiącu *cechowała stabilizacja.* Oficjalny cennik już drugi miesiąc na ogół pozostaje bez zmian, dzięki dostatecznemu zaopatrzeniu rynku w zapasy *chleba, mąki pszennej i żytniej, kiełbasy oraz cukru.*

Podrożały tylko nieco, w związku z okolicznościami sezonu, ziemniaki oraz masło, którego cena z racji niedomogów paszy lekko zwyżkowała.

Sytuacja mięsna stoi na mocnych podstawach i wszelkie spekulacyjne zakusy rozbijają się o stanowczą postawę czynników aprowizacyjnych. Fundusz aprowizacyjny, w trosce o zaopatrzenie ludności w mięso, dokonywał skupu zwierząt rzeźnych, tucznych, co wpłynęło na uregulowanie ceny. Ostatnio Łódź stała się punktem centralnym podaży żywca, w związku z czym skup indywidualny przez rzeźników lub wędliniarzy na wsi został wzbroniony. Przy tej organizacji rynku mięsnego wszystkie obroty są ujawnione, istnieje możliwość kontroli cen i marż zarobkowych.

Stosunkowo gorzej przedstawia się sprawa mleka. Podaż mleka nie jest wystarczająca, wobec czego w tym miesiącu i cena mleka pełnotłustego utrzymała się na poziomie zeszłego miesiąca, to jest 50—55 złotych. Wysiłki władz skłonienia rolników do sprzedaży mleka tylko spółdzielni mleczarskiej nie odnoszą pełnego skutku w niemałym stopniu także z winy mieszkańców miast, który płacąc żądane ceny za mleko, przynoszone do domów, utrudniają akcję spółdzielni.

Należy oczekiwać, że z nastaniem wiosny wraz ze zwiększoną podażą mleka i ta nastąpi wydatniejsza poprawa.

Systematyczną zniżkę wykazują natomiast ceny jaj świeżych. Na szczególną uwagę zasługuje fakt zniżki cen węgla około 15 proc., do czego przyczyniły się głównie placówki spółdzielcze, które rzuciły na wolny rynek dostateczną ilość węgla w cenie 3.800 zł za tonę.

Zaopatrzenie rynku w artykuły przemysłowe było na ogół dobre i ceny nie wykazały większych wahań. Zanotowano lekki spadek cen obuwia, do czego przyczyniły się przydziały. Niezależnie od przydziałów kartkowych, których rozdawnictwo rozpoczęło się w marcu, ludność miała możność częściowego zaopatrzenia się w obuwie Bata, przydzielane Związkom Zawodowym.

Łódź liczy 582.315 mieszkańców

W ciągu lutego ludność miasta wzrosła o 3090 osób. W ten sposób na dzień *1 marca Łódź osiągnęła liczbę 582.315 mieszkańców.*

Urodzeń żywych zameldowano w lutym 1308, zgonów 480. Przyrost naturalny wynosił w lutym 828 osób. Przyrost napływowy 2.262 osoby.

Po rekordowej ilości urodzeń (947) w styczniu, w lutym notuje się zniżkę liczby urodzeń. Pomyślnym faktem jest obniżenie się lutowej liczby *zgonów,* wyjątkowo niskiego poziomu.

W ciągu całego ubiegłego roku zdarzyło się tylko dwa razy, mianowicie w październiku i grudniu, że liczba zgonów spadła poniżej 500. Po raz trzeci notujemy podobne zjawisko w lutym.

Niezapomniany dzień
w Ośrodku Konfekcyjnym Nr 4

„Kobiety, pracujące w Ośrodku Konfekcyjnym Nr 4, zebrane na uroczystej akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet posyłają Ob. Prezydentowi wyrazy uznania i meldują swą gotowość usilnej pracy dla wykonania planu trzyletniego".

Taką depeszę przesłały Prezydentowi Ob. Bierutowi robotnice Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4 w pamiętnym dniu swego święta. Uroczystość była potrójna: Międzynarodowy Dzień Kobiet, wręczenie nagród pieniężnych i oznak przodownikom pracy oraz otwarcie własnej świetlicy.

Obecni byli przedstawiciele dyrekcji, Związków Zawodowych, partii robotniczych, Ligi Kobiet oraz liczne delegacje z Ośrodka Konfekcyjnego Nr 1, 2 i 3.

Nastrój świąteczny i zarazem podniosły sprawiła swym pięknym referatem tow. Zofia Kamińska.

Nagrody pieniężne oraz odznaki otrzymało 23 przodowników i przodownic, nagrody pieniężne — 40 przodownic. Po przemówieniach nastąpiła część artystyczna, w której bardzo udatnie wypadły popisy zespołów świetlicowych wszystkich Ośrodków Konfekcyjnych.

W tym dniu uroczystym organizatorki nie zapomniały także o swoich walczących siostrach. Na akademii zebrano dla walczących kobiet w Grecji 6.486 zł. (B)

Łódź jest mięsożerna
Wieprzowina na pierwszym miejscu

Ile Łódź spożywa mięsa? Na to ciekawe pytanie odpowiadają nam dane Urzędu Statystycznego.

W jednym miesięciu styczniu rb. poddano na terenie miasta ubojowi 21.589 zwierząt, co dało 1.889.101 kg mięsa. Największy procent, gdyż aż 80 z uzyskanego uboju, przypada na wieprzowinę, której w ciągu stycznia spożyliśmy 1.511.664 kg, dalej na wołowinę, najmniej zaś smakowało łodzianom mięso kóz, względnie owiec, którego zjedzono 5.505 kg. Do ubojowego musimy jeszcze dodać mięso przywozowe z prowincji, którego dostarczono na rynek łódzki w styczniu 921.129 kg.

Przytoczone dane dają przybliżony obraz konsumcji i stwierdzić możemy, że na spożycie mięsa w Łodzi w czterech piątych składa się wieprzowina, której konsumujemy 4 razy więcej, niż wszystkich innych rodzajów mięsa razem wziętych. Jedna szósta całego spożycia przypada na wołowinę.

W ogólnym obliczeniu w styczniu 1948 r. łodzianie zjedli *2 i pół miliona kg mięsa.*

Co mówią te liczby?

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat ubój zwierząt i spożycie wykazuje znaczny wzrost, który jest najlepszym przejawem poprawy naszej gospodarki.

TABLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni **na 8 krosnach osiągnęła Marta Maier 185,2 proc. normy, a Irena Ziółkowska 180,2 proc.** Na „szóstkach" wyróżniły się Maria Winiewska (168,4 proc.) i Leokadia Rakowska (163 proc.). W przędzalni (3 strony) uzyskała Anna Nowak 164 proc., a Józefa Grądzka 163 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni Aniela Ulman osiągnęła **na 8 krosnach 141,6 proc.**, Alfreda Latuszkiewicz na 6 krosnach 160,8 proc., a Stanisława Bujnowicz na 4 krosnach 168,7 proc. Stanisław Janeta uzyskał 164,7 proc.

W PZPB Nr 2 w przędzalni wyróżniły się: na 4 stronach Genowefa Cichecka (154,9 proc.), Maria Wolna (150,6 proc.), Bronisława Olejniczak (147,5 proc.) i Bronisława Woźniak (140,1 proc.); na 3 stronach Józefa Cielniak (157,5 proc.) i Feliksa Maciąg (154,5 proc.). W tkalni pierwsze miejsce na „szóstkach" zajął **Bronisław Ciuła (161,4 proc.).** Irena Drzewiecka osiągnęła 155,5 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się: Helena [illegible] (158,3 proc.) i Irena Kucharska (154 proc.). Kazimierz [illegible] osiągnął 153,3 proc.

W PZPB Nr 4 w przędzalni wyróżniła się **Stanisława Gararkiewicz (191,3 proc.).** W tkalni (3 krosna) wysunęły się na czoło: Genowefa Ciapińska (163,5 proc.) i Maria [illegible]czak (153 proc.).

W PZPB Nr 6 prządka Maria Bednarek uzyskała 146,5 proc., a Ap. Pankiewicz [illegible] proc. W tkalni na 4 krosnach pierwsze miejsce zajął Władysław Sępka (154,1 proc.). Maria [illegible] osiągnęła 153,1 proc., a Maria Miśkiewicz 152,5 proc. W tkalni na „szóstkach" wyróżnił się **Stefan Dybała (163,4 proc.).** Feliksa Marciniec osiągnęła 161,5 proc.

W PZPB Nr 7 w przędzalni (3 strony) odznaczyły się: Maria Woźniak (145,5 proc.) Anna Pawlak (143,7 proc.). W tkalni (4 krosna) uzyskała Michalina Zdunek 170,9 proc., a Maria Florczak 169,7 proc.

W PZPB Nr 8 w przędzalni (4 strony) wyróżniły się: **Kazimiera Błaszczyk (164 proc.)** i Maria Jakutowicz (158 proc.). W tkalni na 4 krosnach pierwsze miejsce zajął **Kazimierz Szafran (185 proc.).** Anna Michalska uzyskała 183 proc.

W PZPB Nr 9 wyróżniły się prządki: Weronika Milewska (149,1 proc.) i Antonina [illegible]niewska (143,2 proc.). W tkalni na 6 krosnach pierwsze miejsce zajęła Feliksa Pakulska (163,2 proc.), drugie Władysława Krzemień (160,9 proc.). Stanisław Kubik osiągnął 159,1 proc. Leokadia Jodłowska uzyskała 153,6 proc., a Maria Tomczyk 151,7 proc.

W PZPB Nr 14 **tkaczka Zofia Komorowska osiągnęła na 6 krosnach [illegible]0,5 porc.** Ponadto wyróżniły się: Maria Stasiak, Józefa [illegible]owska, Stanisława Urbańska.

W PZPB Nr 16 odznaczyły się prządki (4 strony) Halina Kaczorowska (148,6 proc.), oraz [illegible] Górczak i Władysława [illegible]nlucha (po 147,6 proc.).

W PZPB Nr 22 w przędzalni najlepsze rezultaty osiągnęły: Helena Wojkowska [illegible]ria Golińska, Janina Cabaj i Leokadia Tańczyk.

W PZPB w Andrychowie w przędzalni (4 strony) uzyskały Janina Kudłacik i Władysława Stachura po 138,5 proc. W tkalni ([illegible] krosna) wyróżniły się: Wiktoria Bednar[illegible] (151,7 proc.) i Felicja Zabiegło (149 proc.).

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na 2 krosnach kortowych w PZPW Nr 1 wyróżnił się Stefan Szpakowski (150,4 proc.).

W PZPW nr. 2 najlepsze miejsca zajęli: — Bernard Wajngertner (160 proc.) i Franciszek Zientarski (151,9 proc.).

W PZPW Nr 35 najlepsze rezultaty osiągnęli: Jan Kałużiak (147,5 proc.) i Jan Zakrzewski (146,3 proc.).

W PZPW Nr 3 wyróżnili się Józef Mazur (160 proc.), Antoni Devrisz (159,7 proc.) i Władysław Drożdziewicz (153,7 proc.).

W PZPW Nr 36 Józef Bednarek i Remigiusz Wójcicki osiągnęli po 160 proc. Henryk Bomba uzyskał 159,[illegible] proc., Stanisław Malinowski 159,6 proc. Jan Pawlak 159,5 proc. i Wacław Ebel 158,9 proc.

W PZPW Nr 38 pierwsze miejsce zajął Eugeniusz Rosiak (160, proc.). Ewa Krysiak osiągnęła 157,9 proc., a Janina Kozielska 147,3 proc.

W PZPW Nr 39 wyróżnili się: Ignacy Szpanke (159 proc.) i Józef Nowicki (145 proc.).

Co usłyszymy przez radio

Program na czwartek 11 marca 1948 roku.

12,04 Wiadomości południ.; 12,09 Przegląd prasy stołecznej; 12,15 „Z mikrofonem po kraju"; 12,25 „Muzyka ludowa"; 12,50 (Ł) Interludium muzyczne z płyt; 13.00 D.c. „Muzyki ludowej"; 13,20 Przerwa; 14,00 A. Dworzak — „Dumki"; 14.30 „Śpiewajmy piosenki"; 14.50 (Ł) „Leoncavallo jakiego nie znamy"; 15,10 (Ł) felieton literacki; 15,20 (Ł) Wiadomości lokalne; 15,25 (Ł) „Polsko-Jugosłowiańskie braterstwo krwi"; 15.35 (Ł) Rozmaitości; 16,00 Dziennik; 16.30 „Wyższa szkoła Administracyjno-Handlowa w Częstochowie"; 16.35 Radiowy poradnik językowy; 16,50 Audycja oświatowa TUR-u; 17,00 Koncert popularny; 17.45 RUL — „Stefan Żeromski"; 18,00 „Dla każdego coś miłego" W przerwie około godz. 19.00 „Ramoty i Ramotki" — opowiadanie; 20.00 Dziennik; 21,00 Recital fortepianowy R. Koczalskiego; 21.30 „Zadawnione urazy" — słuchowisko; 22,10 „Dawna Muzyka" (płyty), 22,45 (Ł) Koncert życzeń (cz. I); 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II); 23,59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

ZE ZRZESZENIA PRAWNIKÓW-DEMOKRATÓW

Staraniem Zarządu Zrzeszenia Prawników-Demokratów, Oddział w Łodzi w piątki każdego tygodnia o godz. 9-ej w lokalu Związku Literatów w Łodzi (klub Pickwika, hotel Savoy, ul Traugutta 6) odbywać się będą wieczory dyskusyjne dla członków Zrzeszenia, magistratury sądowej, adwokatów i zaproszonych gości.

Pierwsze zebranie dyskusyjne na temat „Udział czynnika społecznego w sądownictwie karnym powojennym" zagai Prezes Sądu Najwyższego, prof. Dr. St. E. Rapaport

Kronika Kalisza

Czwartek, 11 marca 1948 r.
Dziś: Konstantego

Telefony

Komenda MO 16-62.
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna — 21-77
Informacja Pocztowa — 12-11
Informacja Kolejowa — 10-51

Dyżury aptek

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumińskiego, pl. Kilińskiego 44, tel. 14-26.

Teatr Miejski

O godz. 19,15 świetny wodewil w 3 aktach „Nitouche".

Kina

Kino „Stylowy" wyświetla film p. t. „Panna bez posagu" i kronikę. Początek seansów w dni powszednie o godz. 15.30, 17,30 i 19,30. W niedziele i święta od godz. 13,30.

Kino „Bałtyk" wyświetla film produkcji angielskiej p. t. „Pygmalion" i kronikę. Początek seansów w dni powszednie o godz. 15,30.

Kino „Wolność" wyświetla film produkcji amerykańskiej p. t. „Dziewczę z północy" i kronikę. Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

Gestapowiec Nollte przed sądem

Drugi dzień sensacyjnego procesu w Kaliszu

Dalszy ciąg wznowionego po przerwie obiadowej w dniu 9 bm. procesu Henryka Nolltego dotyczył wyjaśnień roli oskarżonego w podanych we wczorajszym numerze masowych egzekucjach na Lisie i w Kościelnej wsi. Oskarżony zaprzecza stanowczo, jakoby organizował te egzekucje i kierował nimi. Według jego jednostronnych zeznań masowe aresztowania a następnie wymienione egzekucje nastąpiły wyłącznie na rozkaz łódzkiego gestapo, które już następnego dnia po zabiciu w domu Olszewskich — SS-mana Justa przysłano do Kalisza specjalną komisję działającą na własną rękę, wynikiem pracy tej komisji były wspomniane dwa masowe mordy. Jego udział w zbrodni na Lisiej ograniczał się jedynie do roli zabrania z więzienia kaliskiego odpowiedniej liczby więźniów, którzy mieli pełnić rolę „grabarzy". Nollte twierdzi dalej, że po dokonanej egzekucji na 22 Polakach w czasie której zbiegł spod kul Tomasz Leśny a zginęła między innymi Olszewska — nie dobijał rannych osobiście a czynił to kierownik egzekucji porucznik Schutzpolizei Nalewaja. Nollte natomiast dopilnował, by pozostający pod jego komendą „grabarze"—załadowali pomordowanych na auta i przewieźli do lasu

Tu po złożeniu zwłok do wykopanych dołów mieli być również zamordowani i „grabarze" czego Nollte jak sam twierdzi, mimo otrzymanego zgóry rozkazu nie wykonał. Ciekawe i decydujące o winie i karze oskarżonego będą **zeznania pozostałych naocznych świadków tych zbrodni**, szczególnie zaś biorącego w grzebaniu ofiar byłego więźnia a obecnie kierownika szkoły Stefana Łysakowskiego. W dalszym ciągu swoich zeznań wyjaśnia Nollte, że groby dla 22 skazańców w Kościelnej Wsi przygotował osobiście szef gestapo Schoenroggen, w przeddzień egzekucji tj. 22 sierpnia 1941 roku. Rola Nolltego w tym wypadku ograniczała się do transportu i dozorowania grabarzy i nieprawdą jest jak mówi Nollte że miał się on naigrywać ze skazańców przed ich śmiercią mówiąc „tak wam płaci wasza ojczyzna".

Na pytanie prokuratora, czy prawdą jest jakoby bezpośrednio po tej egzekucji urządził na miejscu strzelanie do pudełka od zapałek — twierdzi, że istotnie tak było, ale to było zaaranżowane jedynie w tym celu, aby odwrócić uwagę oddziału egzekucyjnego od pozostałych przy życiu więźniów — „grabarzy", co mu się też rzekomo udało i dlatego nie zostali zabici.

Dla lepszego zorientowania naszych czytelników o przebiegu tej rozprawy podajemy dosłowne odpowiedzi Nolltego na zadawane mu przez sąd pytania.

Przewod. — A czym się oskarżony kierował wstrzymując się od wykonania otrzymanego od zastępcy gestapo łódzkiego rozkazu i nie zastrzelił w lesie tak zwanych „grabarzy".

Osk. — Będąc człowiekiem, który ma żonę i dzieci — i nie zgadzając się z metodami hitlerowskimi nie chciałem być zabójcą, za co dostałem bardzo ostrą naganę i pozbawiony zostałem awansu na okres 5 lat.

Sędzia — A jak oskarżony wytłumaczy fakt że jednak już w roku 1943 otrzymał awans?

Osk. — To był awans automatyczny, zależny tylko od lat służby. Nie mogłem natomiast otrzymać awansu w hierarchii urzędniczej, nie mogłem naprzykład zostać szefem.

Prokurator — Czy więźniowie podczas tracenia byli związani?

Oskarżony — W drodze z więzienia do auta byli wolni. Gdy szli na miejsce egzekucji to ich nie widziałem, nie mogę więc powiedzieć czy mieli ręce związane.

Na pytanie prokuratora, czy oskarżony był przy egzekucji 49 skazańców w Skarszewie w dniu 19 stycznia 45 r. Nollte oświadcza, że w dniu 17 stycznia tegoż roku dowiedział się tylko, że w więzieniu przebywa wspomniana grupa więźniów, z których część miała być następnego dnia zwolniona, część zaś wywieziona do Niemiec. Egzekucji na tych skazańcach dokonali według słów Nolltego gestapowcy z Łodzi, Inowrocławia i innych miast.

Wykrycie milionowej afery w Kaliszu

Urzędnicy Aprowizacji wydawali „lewe" przydziały mąki

Dzięki czujności organów MO w Kaliszu i pomocy czynnika społecznego **wykryta została w Kaliszu w Wydziale Aprowizacji w Zarządzie Miejskim wielomilionowa afera, ciągnąca się niemal że nieprzerwanie od 1946 r. do chwili obecnej.**

Bohaterów tej afery jest tak wielu, że śledztwo toczy się już blisko miesiącą i na samo przesłuchanie winnych i współwinowajców potrzeba było bardzo dużo czasu. W grubszych zarysach możemy już dziś podać jej charakter.

Jeden z nieuczciwych urzędników Wydziału Aprowizacji przy Zarządzie Miejskim popełnił cały **ciąg nadużyć, polegających na fałszowaniu rozchodowych dokumentów mącznych.** Na fałszerstwie tym zyskiwali przede wszystkim właściciele piekarń w Kaliszu, którzy otrzymywali większe przydziały mąki, niż im faktycznie przysługiwały, a tym samym byli w stanie w dniach najsłabszego zaopatrzenia rynku wewnętrznego w mąkę — wiosną 1947 r. — wypiekać wielkie ilości pieczywa i sprzedawać je na „czarnym " i „wolnym" rynku. Naturalnie, piekarze i kupcy „odwdzięczyli" się temu urzędnikowi, którego poparciem cieszyli się przez całe lata, grubymi „łapówkami".

Sprawą tą zainteresowała się Delegatura Komisji Specjalnej w Poznaniu. Z ramienia Delegatury Poznańskiej w tych dniach **przybył do Kalisza prokurator, który przejął dochodzenie w tej sprawie.**

Dla dobra śledztwa, jesteśmy upoważnieni przez Komendę MO w Kaliszu do podania tylko tej krótkiej wiadomości. Śledztwo w sprawie wielkich nadużyć w Wydziale Aprowizacji daje wciąż nowe wyniki, coraz nowi ludzie zostają tą sprawą objęci. W najbliższych dniach będziemy mogli podać naszym Czytelnikom szczegóły dotyczące tej sprawy jak i nazwiska aferzystów.

Dziś ograniczamy się do stwierdzenia, że opinia klasy pracującej w Kaliszu, która już dawno przeczuwała tę sprawę i bacznie śledziła pewnych pracowników w Wydziale Aprowizacji, domagać się będzie najsurowszych kar dla szkodników gospodarczych, dla tych kilkunastu, a może i kilkudziesięciu osób w naszym mieście, które trudny okres aprowizacyjny w okresie popowodziowym w Kaliszu, wykorzystało dla swych spekulanckich i podłych celów.

(Dz)

Czytajcie „Głos Kaliski"

Przetarg nieograniczony

Centrala Tekstylna Sklep Detaliczny w Kaliszu przy ul. Kanonickiej 3, ogłasza przetarg nieograniczony obejmujący poszczególne prace budowlane:

1. **Remont budowlany sklepu.**
2. **Budowa urządzenia wewnętrznego sklepu** (regały i kontuary).

Informacje oraz podkładki ofertowe otrzymać można u ob. M. Gorgel w Kaliszu przy placu 11-go Listopada 17 m. 2 od godz. 14-tej do godz. 16-tej.

Oferty w podwójnych zalakowanych kopertach z napisem:

1. Oferta na remont budowlany sklepu C. T. Sklep Detaliczny w Kaliszu.
2. Oferta na budowę urządzenia wewnętrznego sklepu (regały i kontuary) C. T. Sklep Detaliczny w Kaliszu.

należy składać do dnia 20 marca 1948 r. godz. 10-tej w Centrali Tekstylnej, Sklep detaliczny w Kaliszu, przy ul. Kanonickiej 3.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium do Banku Narodowego, Oddział w Kaliszu w wysokości 3 proc. od oferowanej sumy.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 marca 1948 r. o godz. 12-tej, w Sklepie detalicznym C. T. w Kaliszu przy ul. Kanonickiej 3.

Centrala Tekstylna Sklep detaliczny zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu 33-k

Podniesienie produkcji rolnej

podnosi dobrobyt wsi

Małorolni i średniorolni chłopi otrzymają pomoc od Państwa

Przemówienie tow. Zambrowskiego na II zjeździe korespondentów „Chłopskiej Drogi".

(Dokończenie)

Gdybyśmy posłuchali takich głosów i dali powiedzmy kilku tysiącom bogatych chłopów na kredyt komplety maszyn rolniczych, to przyczynilibyśmy się tylko do tego, że powstałoby kilka tysięcy przedsiębiorstw, których celem byłoby wyciągnięcie jak największych zysków drogą śrubowania opłat za obsługi... Pogłębilibyśmy tylko sytuację, o której pisał do „Chłopskiej Drogi" tow. Tadeusz Andrychowski z Woźnik: „Bywało, przyprowadził sobie taki opiekun młocarnię z motorkiem i zarabia na biednych chłopach po żniwach po 30 kg. za godzinę. A wiele potem było narzekania, że drogo i że młocarnia źle wymłóca".

„...Można by było przytoczyć — mówi tow. Zambrowski — wiele faktów wskazujących na konsekwentną realizację przez naszą Partię zasady: podniesienie produkcji rolniczej całej wsi, szczególna pomoc i organizacja w tym celu małorolnych i średniorolnych".

Ale najważniejszym przejawem tej polityki jest oddanie tej sprawy w ręce samych chłopów i ich organizacjom.

TRZEBA WYSUWAĆ LUDZI UCZCIWYCH, GOSPODARNYCH I ODDANYCH SPRAWIE BIEDOTY

„Przed Związkiem Samopomocy Chłopskiej, spółdzielczością rolniczą — ciągnie dalej tow. Zambrowski — a przede wszystkim przed peperowcami w tych organizacjach, stoją teraz tak poważne zadania, że nie tyle o ich zdobyczach trzeba mówić, ile o konieczności usunięcia braków i błędów. Wynika z tego, że mało jest tego, aby założyć spółdzielnię czy ośrodek maszynowy, Trzeba jeszcze — aby postawić tam ludzi uczciwych, gospodarnych i oddanych sprawie biedoty chłopskiej, a nie bogaczy; trzeba jeszcze, aby ludzi tych nie pozostawiać bez kontroli, bo najlepsi nawet ludzie psują się, jeśli ich nie kontrolować. Trzeba, aby spółdzielnie były masowe i aby małorolni i średniorolni czuli się w nich gospodarzami.

Towarzysze! W Polsce Ludowej przed wsią otwarły się ogromne perspektywy rozwoju. Przyszłość wsi polskiej jest w umaszynowieniu rolnictwa, w rozwoju masowej spółdzielczości rolniczej, w rozwoju spółdzielczego przetwórstwa rolnego, w rozwoju kontraktacji i związków branżowych Samopomocy Chłopskich, w rozwoju oświaty rolniczej i współzawodnictwa pracy.

We wszystkich tych dziedzinach nasza partia odgrywa pionierską i najaktywniejszą rolę. Stąd też Partia nasza zyskuje sobie coraz większe uznanie wśród chłopów polskich.

Wyrazem tego uznania jest fakt, że w ciągu 1947 roku do Partii naszej wstąpiło 60 tys. chłopów, czyli przeciętnie pięć tysięcy chłopów miesięcznie.

Wyrazem tego narastającego uznania jest fakt, że w miesiącu lutym tego roku do Partii naszej wstąpiło już nie 5 tys. a 12 tysięcy chłopów. Wyrazem tego uznania jest wreszcie fakt, że „Chłopska Droga" w dużym stopniu dzięki wam osiągnęła nakład 200 tysięcy.

Ogromne zadania stojące przed naszą Partią na wsi — kończy tow. Zambrowski — wymagają dalszego wzrostu naszych szeregów partyjnych wśród chłopów małorolnych i średniorolnych, wśród nauczycieli i spółdzielców wiejskich.

Obok wzrostu szeregów partyjnych stoi przed nami ważne zadanie podniesienia poziomu naszej pracy politycznej, gospodarczej i organizacyjnej na wsi.

PEPEROWCY NA WSI WINNI BYĆ PRZYKŁADEM ODDANIA POLSCE LUDOWEJ

TRZEBA, aby peperowcy byli tymi na wsi, którzy nie oczekują tylko na pomoc państwa, kiedy trzeba założyć ośrodek maszynowy, czy przetwórnię owocową, czy zbudować szkołę; ale aby w takich wypadkach przede wszystkim wyczerpali wszystkie możliwości uzyskania środków całej wsi przez zbiórkę, przez organizację, przez spółdzielczość, samopomoc Radę Narodową.

TRZEBA, aby peperowcy zrozumieli, że o własnych siłach nie dokonają oni i części zadań ,które przed nimi stoją, a wszystkie zadania spełnią, jeśli potrafią kierować przez swoich ludzi samopomocą, spółdzielnią, urzędem gminnym, Radą Narodową.

TRZEBA, aby peperowcy zacieśniali współpracę z bratnim Stronnictwem Ludowym, z którym nasza Partia bez przerwy współpracuje od lat. Żeby popierali w nim ludzi rzetelnych i oddanych sprawie sojuszu robotniczo - chłopskiego.

TRZEBA, aby peperowcy odnosili się z zaufaniem i zacieśniali współpracę z tymi członkami odnowionego PSL, którzy przekonali się o zgubnej dla Polski działalności Mikołajczyka i przeszli do obozu demokratycznego z otwartym sercem i nie czynili im przeszkód w odbudowie przez nich organizacji. W ten sposób możemy przy nowych warunkach przyśpieszyć proces zjednoczenia SL i PSL.

TRZEBA, aby peperowcy zacieśniali współpracę z pepesowcami w Samopomocy, w spółdzielczości i w Radach Narodowych.

TRZEBA wreszcie, aby peperowcy byli przykładem rzetelności gospodarności, — przykładem oddania sprawie Polski Ludowej. I aby dawali przykład nieprzejednanego stosunku do spekulantów, marnotrawców i złodziei grosza publicznego, przede wszystkim w stosunku do tych, co wywodzą się z naszych własnych szeregów, ale oczywiście i w stosunku do wszystkich innych.

Umasawiając naszą Partię na wsi, podnosząc poziom jej pracy politycznej i organizacyjnej oraz zacieśniając współpracę z bratnimi organizacjami demokratycznymi, a przez to wzmagając nasz wpływ na te organizacje — wzmacniamy tym samym najważniejszy czynnik siły Polski Ludowej — sojusz robotniczo-chłopski.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet P PR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17, tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19 Sekretariat: 10—13
D — 026028 Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź. Zwirki 17.

Z życia Partii

UWAGA STUDENCI-PEPEROWCY WYDZIAŁU MATEMATYCZNO - PRZYRODNICZEGO

Dziś o godz. 20-tej w lokalu dzielnicy przy ul. Piotrkowskiej 53 odbędzie się zebranie koła PPR studentów wydziału matematyczno-przyrodniczego.

ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół PPR w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 16-tej pracownicy biura PZPB w Rudzie Pabianickiej Oddział III — zmiana dzienna. O godz. 15,30 ŁWEKD — ruch.

WIDZEW

O godz. 14-tej zebranie sekretarzy i dziesiętników PZPB Nr 16. O godz. 16-tej Centralą Tekstylna.

WIMA — PZPB Nr 5.

O godz. 16-tej pracownicy żłobka, przedszkola i świetlicy, warsztat reperacyjny.

GÓRNA

O godz. 16-tej robotnicy dniówkowi i pracownicy biurowi PZPB Nr 17. PZPDz. Nr 5. O godz. 18-tej koła terenowe „Kowalski", „Karczewski". „Bernaciak".

GÓRNA-PRAWA

O godz. 16-tej Składnica i Centrala Chemiczna. O godz. 15,30 Tel-Radio.

GÓRNA-LEWA

O godz. 13,30 Szk. Of. MO. O godz. 16-tej Dyr. Przem. Bawełnianego. O godz. 14-tej PZPW Nr 3 — zmiana II.

ŚRÓDMIEŚCIE

O godz. 14-tej Ośrodek Konfekcyjny Nr 1, oddział „B". O godz. 13,30 Ośrodek Konfekcyjny Nr 4 — oddział „C". O godz. 19-tej Dyr. Przem. Dziewiarskiego. O godz. 16-tej Dyr. Art. i Tkanin Techn., CETEBE, Centr. Zjedn. Spółdz. Przemysłowych, Centr. Szkoła Zw. Zaw., Centr. Szkoła PPR. O godz. 16,30 Centrala Handlowa Przemysłu Elektrycznego, Społem — oddział włókienniczy Nr 1. O godz. 15,30 Narodowy Bank Polski, ZUS, f. „Szarnik". O godz. 15-tej Urząd Pocztowy Nr 2, Bank Rolny. O godz. 18-tej koło terenowe. O godz. 16-tej Zarząd Zw. Uczestników Walk Zbrojnych.

ŚRÓDMIEJSKA LEWA

O godz. 18-tej koło terenowe. O godz. 16-tej oddział „Społem".

ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

O godz. 15-tej — oddział I. O godz. 14-tej f. „Esla", egz. „Kartoniarze", f. „Pattberg" — zmiana II. O godz. 18-tej koło terenowe Nr 4, koło piekarzy. O godz. 16-tej f. „Pattberg" — zmiana dzienna, f. „Wagner". O godz. 12,30 f. „Plihal" — zmiana I. O godz. 15,30 Departament Kadr. O godz. 12-tej Fabryka Pasów.

STAROMIEJSKA

O godz. 15-tej f. „Ditrych". O godz. 19-tej PSS — koło 4. O godz. 16-tej PSS — koło 7, f. „Lorenc", ŁWEKD — Brus, garbarnia „Ursus". O godz. 13,30 PZPB Nr 2 — oddział I. O godz. 14-tej odprawa skeretarzy i prelegentów PZPB Nr 2.

BAŁUTY

O godz. 14-tej 11 Kom. MO. O godz. 16-tej Stolarnia „Dar-Harde", Państwowa Fabryka Nr 20, f. „Einbrot-Abel". ŁWEKD — koło 4.

PODZIĘKOWANIE

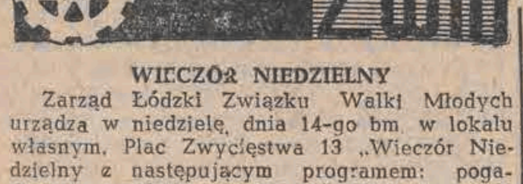
Wydział Kobietprzy Dzielnicy PPR Ruda Pabianicka składa podziękowanie grupie artystycznej ŁWEKD st. Chocianowice z kiekownikiem Marianem Barczewskim na czele ze bezinteresowne występy podczas akademii w Dniu Święta Kobiet.

AKADEMIA

Komitet Polskiej Partii Robotniczej przy Zarządzie Miejskim w Łodzi zawiadamia, że w dniu 11 marca 1948 roku o godzinie 17-ej w lokalu świetlicy im. Mariana Buczka w Łodzi przy ul. Moniuszki Nr 7-9 odbędzie się Akademia związana z Międzynarodowym Dniem Kobiet, na którą członków i sympatyków zaprasza

KOMITET PPR

Wstęp bezpłatny.



WIECZÓR NIEDZIELNY

Zarząd Łódzki Związku Walki Młodych urządza w niedzielę, dnia 14-go bm. w lokalu własnym, Plac Zwycięstwa 13 „Wieczór Niedzielny z następującym programem: pogadanka pt. Pić czy nie pić wódki, bogata część artysyczna, wstęp bezpłatny.

OFIARY

Tow. Stasiakowa, członkini PPR, pracownica PZPJedwabn. Galanter. Nr. 1, ofiaruje na kobiety walczącej Grecji zł. 1.000 (tysiąc) otrzymanych tytułem premii za pracę społeczną i wzywa premiowane towarzyszki do kontynuowania tej akcji

Ze sportu

Ciekawie zapowiada się

pierwszy dzień pływackich mistrzostw Polski

Program pierwszego dnia Mistrzostw Polski w pływaniu, które rozpoczną się w sobotę w Łodzi przewiduje następujące konkurencje:



400 m. stylem dowolnym panów zgłoszono 7 zawodników.

400 m. stylem dowolnym pań — zgłoszono 8 zawodniczek.

100 m. stylem klasycznym panów — 12 zawodników.

200 m. stylem klasycznym pań — 9 zawodniczek.

100 m. stylem wznak panów — 9 zawodników.

Skoki wyznaczone panów — 5 zawodników.

Skoki wyznaczone pań — 1 zawodniczka.

Sztafeta 3 razy 100 m. stylem zmiennym panów — 9 zespołów.

Sztafeta 4 razy 100 m. stylem dowolnym pań — 6 zespołów.

Mecz piłki wodnej.

Ze względu na to, że do każdej z tych konkurencji zgłosiło się więcej niż 4 zawodników, zostaną rozegrane rano o godz. 10-ej przedbiegi, a finały jak zwykle o godz. 17-ej wieczorem. Zarówno przedbiegi, jak i finały zapowiadają się bardzo ciekawie. Przejdźmy wszystkie konkurencje po kolei:

Na 400 m. stylem dowolnym panów spotkają się: Kałuża (Pogoń), Czuperski (El.), Procel (Pogoń), Marchlewski (Grom), Boniecki (Film.) Nogaj (AZS Poznań) i Ciężki (Wisła). Naszym zdaniem do finału powinni się zakwalifikować napewno: Kałuża, Czuperski i Marchlewski. Kto będzie czwartym finalistą — trudno jest przewidzieć; rozstrzygną o tym ranne przedboje. Nie bez szans na przedostanie się do finału jest łodzianin Boniecki. Walka o tytuł mistrza Polski będzie się toczyć na pewno do ostatniego metra, a niespodzianki w postaci porażki faworytów nie są wykluczone.

Na tym samym dystansie w stylu dowolnym dla pań spotka się 5 przedstawicielek koalicji śląskiej, z których Liszkówna, Madejówna i Niedzielówna, należą do najlepszych pływaczek Polski. Będą one walczyć z Florczakówną z Krakowa, Budziszówną z Gdyni i Żurkówną z Poznania.

Następny bieg tj. 100 m. stylem klasycznym panów będzie dla łodzian specjalnie ciekawy, gdyż po raz pierwszy zobaczą doskonałego crawlistę polskiego Ramolę w roli żabkarza. Ramola jako klasyk osiągnął niedawno doskonały czas 1,10,0. Bieg ten będzie niezwykle denerwujący dla zawodników, gdyż w przedbiegach odpadnie ich aż 8-miu, a trzeba stwierdzić, że różnice pomiędzy czołowymi żabkarzami Polski są w tej chwili minimalne. Na czoło wysunęli się ostatnio Krause (Piast-Gliwice), który na Mistrzostwach Śląska uzyskał czas 2.55,0 na 200 mtr., co jest wynikiem gorszym zaledwie o niecałe trzy sekundy od rekordu Polski Heidricha, oraz jego najgroźniejszy konkurent Szołtysek (Pogoń — Katowice), który przed tygodniem poprawił dawny rekord Polski na tym dystansie.

Nowy rekord Szołtyska nie powinien mieć długiego żywota. Liczymy, że przy tak silnej obsadzie, jak: Kieczka (Pogoń), Jarecki (HCP Poznań), Langer H. (Piast — Gliwice), Jakuszko, Szczok, Brzeczek i inni, będziemy świadkami ustanowienia nowego rekordu Polski na tym dystansie.

Następna konkurencja to 200 m. stylem klasycznym pań. Na starcie w przedbiegach zobaczymy ponownie 5 Ślązaczek z Kaletową i Hulokówną na czele, 2 poznanianki tj. Malicką i Janasównę (rekordzistkę Polski) oraz 2 łodzianki — Dawidowiczównę i Duninowską. Przy tej obsadzie łodzianki pewno nie będą miały szans na przedostanie się do finału.

Wreszcie ostatnia indywidualna konkurencja pływacka pierwszego dnia Mistrzostw — to bieg na 100 m. stylem wznak panów. Na liście zgłoszonych widzimy nazwiska: Wąsa — (Pogoń), inż. Zemyra (Polonia), Jabłońskiego (El.), Langera (Piast), Chojnackiego (Film.), Marchlewskiego (Grom), Chomy (Piast) i kilku innych, a więc dosłownie 10 najlepszych wznakowców Polski. W przedbojach odpadnie aż 5 zawodników, można więc sobie wyobrazić, jakie to będą zacięte walki i jak silny będzie dreszczyk emocji, tym bardziej, że startować również będzie łodzianin Chojnacki.

Skoki zgromadzą na starcie 5 zawodników i 1 zawodniczkę. Brendler (Bytom), Lesiński (Poznań), Martynka, Przyborowski i Witkowski (Łódź) oraz Formańska z Bytomia. Start Witkowskiego jest raczej niepewny, natomiast pozostali będą musieli wykonać po 5 skoków wyznaczonych (obowiązkowych), aby uzyskać minimum punktów, które pozwolą im zakwalifikować się do niedzielnych skoków dowolnych, również w liczbie 5. Zawodnik, który nie uzyska minimum w skokach wyznaczonych, nie będzie miał prawa startu w skokach dowolnych w konkursie. Ciekawi jesteśmy, — jak wypadną łodzianie w tym konkursie, w każdym bądź razie przy lepszym opanowaniu nerwowym, zwłaszcza ze strony Przyborowskiego, mogą oni zająć dobre miejsca.

Uzupełnieniem programu pierwszego Dnia Mistrzostw będą biegi sztafetowe i mecz piłki wodnej Polska Płd. i Polska Środ. Drużyna Południa oparta będzie na graczach Bytomia, Katowic, Gliwic i Zabrza, a drużyna Polski Środkowej na graczach Warszawy i Łodzi.

Co słychać u kolarzy DKS-u?

1 Maja stają na starcie młodzicy. Rogaty program wycieczek turystycznych

W związku ze zbliżającym się sezonem, Zarząd Sekcji Kolarskiej DKS-u wzywa wszystkich swych członków zawodników, do złożenia licencji i kart wyścigowych do wymiany na rok -1948. Wymiana winna nastąpić dnia 31 marca rb., gdy po tym terminie opłaty są karne — podwyższone. Zawodnicy, którzy biorą karty wyścigowe i licencje, po raz pierwszy, winni złożyć dwie swoje fotografie. Przypomina się, że w myśl zarządzenia PZKol. — wszyscy zawodnicy będą zaopatrzeni w legitymacje zdrowotne i badania lekarskie przeprowadzane będą okresowo, przed sezonem i w czasie sezonu. Również, wzywa się wszystkich członków Sekcji, którzy pragną wykupić numery rowerowe rejestracyjne, do zapisywania się u gospodarza Sekcji, kol. Banasiaka Aleksandra. Numery zostaną wykupione zbiorowo, dla całej Sekcji.

Pierwsze wyścigi szosowe w nadchodzącym sezonie, Sekcja Kolarska DKS-u organizuje w dniu Święta Robotniczego 1 Maja. Rozegrane będą — wyścig 50 klm. „Młodzików", (karty wyścigowe), międzyklubowy i wyścig 20 klm. „początkujących", na rowerach turystycznych dowolnych typów, dostępny dla wszystkich chętnych kolarzy zrzeszonych i nie zrzeszonych. Na obydwa wyścigi jako nagrody — przygotowywane są cenne przedmioty wartościowe.

Kalendarzyk wycieczek turystycznych kolarzy DKS będzie w bieżącym sezonie bardzo interesujący, gdyż opracowywany jest w porozumieniu z Polskim Towarzystwem Krajoznawczym. Projektowany Kolarski Okręgowy Zjazd Turystyczny do Łodzi zapowiada się również ciekawie i będzie próbą sprawności i orientacji naszych kolarzy - turystów.

Wszelkich bliższych informacji można dowiedzieć się na zebraniach Sekcji, które odbywają się w każdy piątek, w lokalu Klubu, przy ulicy Nawrot Nr. 73-75 o godz. 19-ej.

Zarząd Sekcji wzywa również członków do gremialnego wzięcia udziału w Dorocznym Walnym Zebraniu DKS-u, które odbędzie się w niedzielę, dnia 14 marca rb. o godz. 10-ej, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej, przy ul. Nowotki (dawn. Pomorska) nr. 16.

Sport w ZSRR

14 drużyn piłkarskich

weźmie udział w mistrzostwach Związku Radzieckiego



MOSKWA (obsł. wł.) — Komitet Kultury Fizycznej zatwierdził spis drużyn, które wezmą udział w rozgrywkach o mistrzostwo Zw. Radzieckiego w piłce nożnej na rok 1948. Do 13-tu drużyn walczących o tytuł mistrzowski w zeszłym roku, dołączył się zespół moskiewskiego klubu kolejarzy „Lokomotiv". Drużyna ta zdobyła w drugiej grupie piłkarskiej mistrzostwo Związku w r. 1947. O tytuł mistrza piłkarskiego będą rywalizować w tym roku następujące zespoły: 6 klubów zawodowych, 5 zespołów „Dynamo", 2 drużyny wojskowe, oraz moskiewski „Spartak".

Czołowi tenisiści czescy: Drobny, Cernik, Siba, Straubova i Miskova pod kierownictwem sekretarza Czeskiego Związku Tenisowego — Bertla, przybyli wczoraj do Leningradu. W ramach tournee jaki tenisiści czescy odbywają po Związku Radzieckim, rozegrają oni szereg spotkań treningowych z mistrzami sowieckimi. W najbliższych dniach zawodnicy czescy, po przeszło dwutygodniowym pobycie w Związku Radzieckim, powrócą do kraju.

Ciepła i słoneczna pogoda jaka od szeregu dni panuje na południu Ukrainy, przyśpieszyła otwarcie wiosenno - letniego sezonu sportowego na tym terenie. W Ujgorodzie gdzie boiska sportowe wyschły już dostatecznie, odbyły się pierwsze treningi piłkarskich zespołów „Zakarpatii". Również piłkarze Odessy, Nikołajewa, Hersonia, Izmaiłu i innych południowych miast Ukrainy przygotowują się do wyjścia na boisko.

Sport w Zw. Zawodowych

Dziś obradują samorządowcy

Dzisiaj o godz. 15,30 w Strażnicy Pożarnej Nr 2 przy ul. 11 Listopada 4, odbędzie się rozszerzone zebranie Komisji Sportowej Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych i Użyteczności Publicznej.

W niedzielę rusza ze startu Liga

Piłkarze rozwijają szyk bojowy

W jakich składach rozegrają swe pierwsze mecze drużyny krakowskie?



KRAKÓW. — Trzy krakowskie drużyny ligowe oraz Tarnovia, która — jako przedstawiciel okręgu krakowskiego — jest czwartą drużyną ligową tego okręgu, nie zapowiadają specjalnych zmian osobowych w swoich zespołach.

W drużynie Wisły, w której dyskwalifikacja prawoskrzydłowego Giergella kończy się dopiero w maju, pozycję prawoskrzydłowego zajmie Cisowski, a na lewym grać będzie Bąkowski względnie Snopkowski. Skład Wisły na nadchodzący mecz z Polonią (Warszawa) przedstawiać się będzie następująco: Jurowicz — Filek I, Flanek — Wapiennik I, Legutko, Wapiennik II — Cisowski, Gracz, Kohut, Rupa, Bąkowski.

Cracovia wyjeżdża do Poznania na pierwszy swój mecz ligowy przeciw Warcie w następującym zestawieniu: Rybicki — Gędek, Glimas — Jabłoński I, Parpan — Jabłoński II, Szeliga względnie nowopozyskany Waja, Szewczyk, Rożankowski I, Bobula.

Garbarnia rozegra swój pierwszy mecz w Chorzowie przeciw Ruchowi. Dotychczasowy środkowy pomocnik Łasiewicz grać będzie obecnie na pozycji prawego łącznika, a na środku pomocy zastąpi go młody wychowanek klubu — Bieniek. Pozycję lewego łącznika obejmie nowopozyskany — Foryszewski, który zdążył już w meczach treningowych zaaklimatyzować się w drużynie i zagrać z Nowakiem (na środku) i Ignaczakiem (na skrzydle).

Skład Garbarni będzie następujący: Jakubik — Rakoczy i Zięba wzg. Tyranowski i Rakoczy, — Górecki, Bieniek, Kaliciński — Parpan, Łasiewicz, Nowak, Foryszewski i Ignaczak.

Tarnovia rozegra pierwszy mecz mistrzowski na swoim boisku przeciw ŁKS. Drużyna tarnowska pozyskała doskonałego napastnika Jarosławskiego KS Streita oraz bramkarza z „Czarnych" — Rychlickiego. Doskonale zapowiada się również w tej jedenastce młody wychowanek klubu — lewoskrzydłowy Braty, który już na obozie juniorów zwrócił na siebie uwagę, a ostatnio w meczach towarzyskich był jednym z najskuteczniejszych strzelców. Skład Tarnovii w pierwszym meczu mistrzowskim będzie następujący: Dwurażny — Pirich I, Barwiński — Pomykała, Kozioł, Kapustka, Binek — Roik II, Roik I, Roik III i Braty.